# NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

TUDZIEŻ

NAUK i UMIEJĘTNOSCI.

Nr. INW. 5.

## TOM XVIII.

ROK 1805.

*KWIECIEN, MAY, CZERWIEC.*

---

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

*Cicero.*

---

BIBLIOTEKA JEZUITÓW

*Za pozwoleniem Zwierzchności.*

---

w WARSZAWIE 1805

w Drukarni Xięży Pijarów.

# NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1805.

*MAY.*

## HISTORYA.

*Wypis z podróży do Chin, odprawioney i opisaney przez P.* John Barrów (*) *sekretarza hrabiego de* Makartney *z napisem*:

*Non cuivis homini contingit adire Corinthum.*

Autor oddaie należytą pochwałę opisaniu Stauntona, i oświadcza, iż postanowił pominąć rzeczy, które w témże opisaniu są wyszczególnione, a które naywięcey ściągaią się do ambassady Angielskiey.



(*) *Umieściliśmy obszerne wypisy z podróży Lorda* Makartney *do Chin w Nrach* 18. 19. 20. 21. 22; *lecz że w opisie teyże podróży przez* Barrów *znayduią się ciekawe szczegóły, które się w tamtey nie znayduią, dlatego wyimki z niey kładziemy.*

Uważałem, wyraża *Barrów*, iż wyższa powieka prawdziwego Hottentota i Chińczyka zachodzi w okrąg łącząc się z niższą bliſko nosa, że nie formuie kąta, iak w oku Europeyczyka, i z teyto przyczyny nazywano na przylądku ludzi tego pokolenia Hottentotami Chińskiemi. Dalsze moie poſtrzeżenia potwierdziły tę uwagę, daiąc widzieć osobliwsze podobieńſtwo między temi dwoma narodami; ich kształt w powszechności ieſt tenże sam, osobliwie w spoieniu członków. Głos, sposób mówienia, temperament, kolor ciała, rysy twarzy, ze wszyſtkim iednakowe, osobliwie to spoienie zewnętrzne powiek zaokrąglonych, maią zapewne z pokrewieńſtwa Tatarów lub Scytów. Znacznieyszy także przedział między oczami różni ich podobnież od Europeyczyków.

Hottentot posługuiący mi w moiey podróży przez południową Afrykę, tak był mocno podobnym do Chinczyka, który u mnie służył w Kantonie, iż po iego ruszeniu, głosie i twarzy, uſtawicznie wołałem na niego imieniem, iakie miał Chińczyk. Różnią się tylko samemi włosami, które u Hottentotów są twarde, kędzierzawe, lecz nie wełniaſte, ani nadto długie, ani zbyt krótkie, zwiiaią się w małe pierścienie.

Nie ieſtem dosyć biegły w nauce Fizyonomiſtów, ażebym miał czynić wnioski względem tey włosów odmiany, iakoby pochodziła ze krwi Mozambickiey. Lecz poiąć nie mogę, iakim sposobem Hottentotowie osadzeni na

końcu rozległego lądu, tak są różni od wszystkich swoich sąsiadów, a maią tyle podobieństwa z Chińczykami, ieżeli pierwsi nie pochodzą od drugich.

Wiadomo iest, iż ambassada Angielska chcąc pominąć Kanton, płynęła morzem żółtém, do którego dostała się cieśniną Formozką i Arcypelagiem *Chu-san.*

Gdyśmy zarzucili kotwicę przed miastem *Ting-hai*, i ogłosili przez zwyczayne wystrzały nasze przybycie, natychmiast postrzegliśmy zbliżaiących się do nas kilku Mandarynów. Na wszystkie pytania, stosowne do naszego głównego zamiaru, zbywali nas odpowiedziami bez żadnego związku, udaiąc zawsze nayzupełnieyszą niewiadomość tego wszystkiego, co się ściągało do naszego poselstwa. Uwiadomili nas, że *Tsung-ping* czyli gubernator woyskowy tey wyspy nie był przytomny, lecz że tegoż samego dnia powróci, i że go mocno ucieszy nasze przybycie.

Z tego powodu kawalerowie ambassady wyszli nazaiutrz bardzo rano z okrętu, i udali się do gubernatora, który przyymował ich z wielką uprzeymością w publiczney audyencyalney sali. Po licznych zapytaniach, iakie przepisuie obyczayność Chińczyków, o zdrowiu odwiedzaiącey osoby, o zdrowiu i powodzeniu iego krewnych, o imieniu i wieku każdego z przytomnych, nakoniec zapytani, czyli czego nie potrzebuiemy? gdyśmy odpowiedzieli, że nam iest potrzebny sternik,

natychmiaſt zapisano w xięgę to nasze żądanie. Stary Mandaryn mocno się zadziwił, widząc w nas chęć przyśpieszenia odiazdu. Obiecywał wyprawić rozmaite zabawy i uczty; przydał iednak, iż doſtaniemy ſterników dla przeprowadzenia nas wzdłuż brzegów. A gdyśmy mu przełożyli niepodobieńſtwo odprawienia podobney żeglugi naszemi okrętami, prosił o cierpliwość przez resztę dnia, ażeby miał czas do pomyślenia, iak nam dogodzić. Dziwno nam było, iż znaydowano trudność w doſtarczeniu przewozowych ſtatków w jednym z naybardziey odwiedzanych portów, a w którym na owczas było przeszło dwieście ſtatków na kotwicy. Resztę tego dnia przeznaczyliśmy na przeyrzenie miaſta *Tinghai*. Lecz tłok ludu tak był wielki i upał dokuczaiący, iż zaledwo przeszedłszy iednę ulicę, poczytaliśmy się za szczęśliwych doſtawszy się do iednego z kościołów, gdzie xięża przyięli nas nader uprzeymie, traktuiąc herbatą, owocami i ciaſtem. Towarzyszący nam urzędnik radził, ażebyśmy się kazali odnieść w lektykach, i posłuchaliśmy iego rady. Lecz co moment musieliśmy się zatrzymywać dla ciżby przechodzącego ludu; każdy zayrzawszy do naszey lektyki, wołał krzywiąć się: *Hung mau*! to ieſt Anglik! albo co do litery *czerwona głowa*! Po tym dniu uprzykrzonym, powróciliśmy do okrętu, kontenci widząc się w naszych izbach.

Nazaiutrz z rana wysiadłszy na ląd, byliśmy przywitani przez gubernatora woyskowego,

i iednego z cywilnych urzędników, który po zwyczaynych grzecznościach miał do nas uroczystą perorę, chcąc nas przekonać, iż naylepieybyśmy uczynili stosuiąc się do sposobu, iakim od niepamiętnych czasów Chińczykowie żegluią, a który doświadczenie okazało bydź naylepszym, to iest płynąć od portu do portu trzymaiąc się brzegu. Lecz widząc, iż iego wymowa nie mogła odmienić zdania słuchaczów, po nowem naradzeniu się z gubernatorem, zgodzono się, ażeby zwołać wszystkich ludzi znayduiących się w porcie *Tien-sing*.

Natychmiast wysłano kilkunastu żołnierzy, a ci wkrótce powrócili prowadząc za sobą mnóstwo ludzi, których powierzchowność tak była nędzna, żem nigdy nic podobnego nie widział. Ci nieszczęśliwi wepchnięci do sali, upadli na kolana, i w tym stanie odpowiadać musieli na niezliczone pytania. Jedni z nich mieszkali w porcie *Tien-sing*, lecz nie znali się na żegludze; drudzy byli żeglarzami, lecz im ten port nie był znaiomy; wielu z tey liczby nigdy na okręcie nie postali. Słowem większa część dnia zeszła na próżném szukaniu: iużeśmy rozumieli, iż trzeba będzie ustąpić z naygłownieyszego stanowiska bez wynalezienia sternika, gdy nam przecież przyprowadzono dwóch ludzi, którzy zdawali się posiadać te wszystkie zdatności, iakie nam były potrzebne. Lecz ci ludzie od wielu iuż lat opuścili swoie dawne rzemiosło, i chwyciwszy się

handlu, nie mieli wcale ochoty do powrócenia na morze. Prosili zatém na klęczkach, ażeby ich od tego uwolnić Prośby ich były daremne, musieli dopełnić rozkazów cesarza. Napróżno wyſtawali, że ich oddalenie przyśpieszy im zgubę, a ich żony i dzieci do oſtatniey przyprowadzi nędzy. Nieubłagany gubernator rozkazał, ażeby w jedney godzinie byli w pogotowiu do drogi.

Płacz i narzekanie tych ludzi wypogodziły twarz gubernatora, i zdawało się, iż mu uięły wielkiego ciężaru. Przez grzeczność czyli też ciekawość umyślił odwiedzić nas w okręcie. W pierwszych momentach naszego przybycia do portu, obſtąpieni byliśmy gminami widzów, i przekonaliśmy się, iż nie tyle ich ściągała ciekawość widzenia rzeczy nieznanych, iak bardziey chęć przypatrzenia się tym, którzy mieli się zbliżyć do osoby cesarskiey. Widok okrętu, różniącego się swoią budową od ich ſtatków, wcale ich nic nie obchodził. Rzucali na nas chciwe spoyrzenia, lecz za każdą razą przydawali ten wyraz: *Tauhong-tee*, co znaczy: Ciż to ludzie ſtawieni będą przed naszego wielkiego monarchę? Też same słowa słyszeliśmy wszędzie po drodze.

Zaledwie eskadra odbiła od brzegu, i minęła ciasne przeyście wysp żółtego morza, poſtrzegliśmy, iż nasi dway Chińczykowie nie będą dla nas użytecznemi ſternikami. Jeden z nich nie miał swoiego kompasu, a z naszym nie mogliśmy go oswoić. Drugi miał kompasik iak

tabakierkę. Po okrążeniu przylądka *Shan-tung* grube mgły zakryły nam widok lądu, a gdy się rozeszły, nasi sternicy nie lepiey wiedzieli, w którey byliśmy stronie, iak ostatni z naszych maytkow.

Nigdy nie widziałem gorzey ubranych kobiet nad te, którym się przypatrzyliśmy na brzegach rzeki *Pei-ho*, a w dalszey naszey podróży, doświadczyliśmy, iż wyiąwszy bardzo małe odmiany, w całym kraiu, podobne były kobiet ubiory. Czarne włosy przeplatane bukietami robionych kwiatów, wiążą bez żadnego gustu na wierzchu głowy, a dwie wielkie srebrne, miedziane, lub żelazne śpilki horyzontalnie przez tę kitkę przetknięte, formuią krzyż, tak iak u kobiet na wyspach Sondskich. Pobielaią swoie twarze i szyie, czernią powieki, a pod niższą wargą kładą dwie cętki czerwone. Noszą kaftan z błękitney bawełnicy, spadaiący do kolań, pantalony czerwone, zielone lub żółte, które pozwalaią widzieć nadzwyczaynie maleńką nogę. Ta szczupłość nogi, pochodząca ze sposobów używanych na przeszkodzenie iey rośnięciu, dziwnie się wydaie przy wystaiących dużych kostkach. Trzewiki pokrywaiące te ułomki nóg, okryte są błyszczącemi blaszkami i śkielkami, kostki zaś obwinięte franzlami rozmaitych kolorów, i to iest w Chinach doskonałą pięknością.

Niewygoda i ciągłe bole, iakich doświadczać muszą młode dziewczęta przez operacye tłoczące ich nogi, powinny bydź dostateczne-

mi na zniesienie tak dziwacznego zwyczaiu. Od samego dzieciństwa maią mocno skrępowane nogi, przeginaią im palce pod podeszwy, i tak ie długo utrzymuią, póki nie powraſtaią w ciało; przymuszaią także piętę do zbliżenia się ku palcom tak dalece, że zupełnie zaginie. Ten nieludzki zwyczay tak przeciwny naturze, tak ieſt w ich rozumieniu dawny, iż nawet zagubili pamięć iego początków, i na iego usprawiedliwienie przytaczaią tylko niektóre baieczne i dzikie podania.

Atoli milczenie pierwszych Europeyczyków, którzy zwiedzali kraie Chińſkie, zdaie się dowodzić, iż ten zwyczay ieſt nie równie poźnieyszy. Wędrownik Wenecki (*) wspominaiąc częſto o piękności kobiet i ich ſtroiu, nic nie namienia o tym zwyczaiu, mówi iednak, iż nad ieziorem *Hang-tchoo-foo*, kobiety wraz z mężczyznami używaią iednakowych zabaw.

Ambassadorowie Szach Rokha syna Tamerlana, wysłani w roku 1419. do cesarza Chińskiego z powinszowaniem od swego pana, wyrażaią, iż będąc na audyencyi publiczney, znaleźli dwa młode dziewczęta, po bokach tronu z odkrytemi twarzami i piersiami, i że te dziewczęta pisały z wielką uwagą, wszyſtkie słowa wymowione przez cesarza. Widzieli także wielką liczbę kobiet w łaźniach przy rzece żół-

(*) *Marco Paolo w XIII. wieku.*

tey, a przeieżdżaiąc przez iedno miaſto, widzieli wiele karczem, przed których drzwiami siedziały młode dziewczęta rzadkiey piękności. Do tego nic więcey nie dodaią. W podróży dwóch Mahometanów do Chin odprawioney w wieku dziewiątym, a wydaney przez *Renaudota*, nie znayduiemy żadney wzmianki o nogach kobiet, a przecięż ten opis nie pomiia żadnych zwyczaiów, naówczas ieszcze nieznaiomych zachodnim narodom.

Wszyſtkie inne rzeczy od nich wyszczególnione zoſtały, potwierdzonemi przez ich naſtępców. A ponieważ zdawali się z szczególnieyszém staraniem opisywać ſtroie kobiet, wnosić należy, iż nie byliby zaniedbali mówić o zwyczaiu kaleczenia ich nóg, gdyby ten zwyczay był tak, iak dziś powszechnym.

Teraźnieysi pisarze przyznaią ten zwyczay zazdrości mężów; ieżeli tak ieſt, trzeba przyznać, iż Chińczykowie są biegleysi nad innych w sztuce utrzymywania kobiet, gdy ie potrafili skłonić do dobrowolnego przyięcia tak srogiey mody, wmowiwszy w nie, iż iest wſtydem i upodleniem nie ſtosować się do niey. Żądza pokazania się wyższym nad innych osobliwsze skutki sprawuie. Z tych to pobudek ci, którzy używaią tytułu uczonych, pozwalaią rosnąć swoim paznokciom(*) aż do trzech calów, dla okazania, iż się żadną pracą ręczną nie za-

(*) *Ten zwyczay naybardziey panuie w Japonii.*

trudniaią. Bydź może, iż damy Chińskie kalecząc tym sposobem nogi swych córek, chcą przez to rożnić ie od chłopianek, które po wsiach skazane są do pracy.

Zawinięcia, któremi kobiety ściskaią swe nogi, rzadko bywaią odmieniane; nayczęściey tak długo są na swoiém mieyscu, póki same nie odpadną, co nie daie dobrego wyobrażenia o czyſtości tego ludu, którego ochędoſtwo we wszyſtkich innych rzeczach ieſt do siebie podobne. Upodobánie w częstem odmienianiu bielizny i sukien, również ieſt nieznane, zacząwszy od cesarza aż do naymizernieyszego wieśniaka. Ludzie wyższego rzędu, zamiaſt bielizny noszą nakształt koszuli z rzadkiego i ordynaryynego iedwabiu; pospolstwo używa bawełnianey materyi. To odzienie częściey odmieniaią sprawieniem nowego, aniżeli praniem. Z tego niedbalſtwa czyli oszczędności wynika, iż się w sukniach zakrada brzydkie robactwo, a stąd niewygodne i obrzydliwe nałogi. Naypierwsi urzędnicy kraiowi, nie zważaiąc na niczyią obecność, a czuiąc tego potrzebę, wołaią na swoich służących, i każą szukać za kołnierzem robactwa, a znalezione kładą z powagą między zęby i gryzą. Nigdy nie noszą w kieszeniach chustki, lecz w potrzebie służący podaią im po kawałku papieru. W nocy sypiaią w sukniach we dnie noszonych. Tak się rzadko umywaią, iak rzadko piorą bieliznę. Nie używaią ani ciepley, ani zimney kąpieli. Lubo

cały ich kray poprzerzynany ieſt rzekami i kanałami, nie widziałem iednak nigdy kąpiących się ludzi. W naywiększych upałach obmywaią ręce i twarze w wodzie ciepłey. Nie znaią wcale mydła. W Pekinie sami robiliśmy sobie mydło, i prali naszę bieliznę,

Z *Tien-sing* do *Tong-tchao* nic nie widziałem godnego uwagi oprócz znaków arbitralney władzy, grożnieyszey ieszcze nad tę, którą okazywał gubernator w *Chou-san*. Pewnego dnia niektóre z naszych żywności zobaczyliśmy nieco zepsutemi, czemu się dziwić nie można, miarkuiąc, iż tego dnia termometr ſtał na 25. ſtopniu. Natychmiaſt odprawiono dozorców żywności, a ich służącym dano chłoſtę bambukowemi prętami. Ambassador wstawił się do *Van* i *Chou* (*) za występnemi, których zrzucono z urzędów. Ci dway Mandarynowie słuchali go z wielką uwagą, lecz dali mu poznać, że należyta karność utrzymaną bydź musi.

Zbliżaiąc się do *Pekinu*, nic nam osobliwszego w oczy nie wpadło; ale zaledwośmy tylko minęli bramę; i wiechali w wielką uli-

(*) *Pamiętno ieſt, że ci dway Mandarynowie przydani byli lordowi Makartney, ażeby iemu i iego dworowi we wszyſtkiém byli pomocni.*

cę! (**), byliśmy zdziwieni cale nowym widokiem. Po lewey i prawey ſtronie mieliśmy przed sobą szereg oddzielnych budynków czyli ſklepów i magazynów, których rozmaite towary były porozkładane i porozwieszane na facyatach domów. Przed każdym ſtały wielkie słupy drewniane, wzniesione po nad dachy z napisami daiącemi poznać rodzay handlu i sławę przedaiącego. Dla pewnieyszego ściągnienia uwagi przechodzących, te napisy przywięzywane były do chorągiewek i wstążek w nayświetnieyszych kolorach, co dawało wyobrażenie naszych liniiowyyh okrętów, na których powiewaią bandery rozmaitych narodów, iak częſto w portach Europeyskich widzieć się daie. Domy nawet malowane były iak naywytworniey. Kolor błękitny i zielony ze złotem wydawał się więcey nad inne. To zaś było rzeczą nayosobliwszą, iż z pomiędzy wszyſtkich wystawionych towarów, nayprzepyszniey-szemi były trunny. Te których nasi bogacze używaią, zdawałyby się obok Chińskich bardzo ubogiemi; są przytém dwa razy większe od naszych. Po trunnach nic nie było tak okazałego, iak karawany pogrzebowe i ślubne.

Na czterech naróżnikach krzyżuiących się wielkich ulic, ſtoią te osobliwsze pomniki,

---

(**) *Ta ulica ma 120. ſtop szerokości, a półtory mili długości.*

czasem kamienne, a naywięcey drewniane, które nieprzyzwoicie nazwano tryumfalnemi bramami, a w istocie poświęcone są pamiątce tych, którzy ważne oyczyznie oddali usługi, lub którzy doszli do bardzo późnego wieku. Te monumenta podobnie iak wszystkie domy, są malowane, pokostowane i wyzłacane z wielką wspaniałością.

Wielość bud i sklepów przenośnych, należących do balwierzów, kotlarzów, kowalów, szewców, namioty w których przedaią herbatę, owoce, ryż i inne żywności, dotego towary wszelkiego rodzaiu przed drzwiami porozkładane, tak dalece zacieśniły naszą szeroką ulicę, iż nam tyle zostawało mieysca, że zaledwie środkiem dwa maleńkie wozy ominąć się mogły. Officyerowie i żołnierze konno przed ambassadą iadący, liczna ich świta z parasolami, chorągiewkami, latarniami malowanemi i innemi bardzo dziwnemi ich godności znakami; pogrzebowe assystencye, gromady dromaderów wiozących węgle z Tartaryi, taczki i wozki z warzywem, zapychały zostawione dla nas mieysce w całey długości ulicy, i zaledwie przecisnąć się nam pozwoliły. Zgoła wszystko widzieliśmy w poruszeniu. Z drugiey strony ulica była napełniona targuiącemi, kupuiącemi i przedaiącemi.

Poważny ton ogłaszaiących swoie towary, piskliwe krzyki sprzeczaiących się o cenę, czasami odzywaiący się ton podobny do trąby, brzęk miseczek balwierskich, narzekania lub

śmiechy pochodzące z pośród tłumów, to wszystko robiło wrzawę, do którey na naszych tylko iarmarkach i targach, coś podobnego znaydować możemy. Nakoniec drążnicy z ciężarami, kuglarze, wróżbitowie, leczący szarlatani, komedyanci, muzykanci, resztę prożnych mieysc zaymowali. Nasi Tatarscy żołnierze machaiąc na wszystkie strony długiemi batogami, z trudnością torowali drogę dla ambassady, która tak wolnym postępowała krokiem, iż wyszedłszy przez bramę wschodnią o dziewiątey godzinie, zaledwie doszliśmy do zachodniey w samo południe.

Pewną iest rzeczą, iż ambassada przyciągnęła za sobą tak nadzwyczayne tłumy, iak w każdym Europeyskiém mieście w podobnych przypadkah zdarzać się zwykło. Ta iednak zachodzi różnica, iż w Londynie wszyſtek zgromadzony lud nasycałby się tym tylko iednym widokiem; w Pekinie zaś przeciwnie, każdy zaspokoiwszy nawiasem swoię ciekawość, kończył ciągle prace i zwyczayne odbywał zatrudnienia. Dziwić się temu nie należy z przyczyny, iż stolica Chińska we wszystkie prawie dni roku daie podobne widowiska, i zawsze iednakowe po mieście przewiiaią się tłumy. Nigdy mi się nie zdarzyło, przechodząc przez bramę zachodnią (com czynił naymniey co dwa dni w tydzień), ażebym długi czas nie musiał się zastanawiać i oczekiwać na wolne przeyście, osobliwie gdy przyszedłem zrana, i to ieszcze pomimo usiłowania kilku żołnierzy u-

zbroionych w batogi, którzy mi torowali drogę. Lecz ta tak wielka ciżba szczególniey zaymowała wielką ulicę, inne zaś pomnieysze były mniey ludne i więcey spokoyne.

Często zdarza się widzieć w Pekinie kobiety idące pieszo, lub przeieżdżaiące konno, lecz to są kobiety Tatarskie, w długich sukniach iedwabnych, spadaiących aż pod nogi. Ich trzewiki tak są wielkie nad miarę naturalną, iak obuwie kobiet Chińskich, iest nad proporcyą szczupłe. Robią się z haftowanego atłasu, podeszwy maią ze złożonego w kilkoro sukna, lub też papieru. Na końcu są czworograniaste i nieco w górę zadarte. Włosy ich płasko zczesane, mało się różnią od włosów kobiet Chińskich. Twarze ich były okryte bielidłem i rużem, pomimo iednak tych farb łatwo było widzieć, iż maią pięknieysze ciało, niżeli Chińskie kobiety, które starannie są zamykane, tak w Pekinie iako i w całym kraiu. Zdarza się niekiedy widzieć młode dziewczęta, palące tytuń przed swoiemi domami, lecz na zbliżenie mężczyzny, natychmiast się kryią.

Cesarz znayduiąc się w Tartaryi, gdzie zamyślał obchodzić rocznicę swoich urodzin, wydał rozkaz, ażeby audyencya publiczna dla ambassadora Angielskiego odprawiła się tegoż dnia w Gehol małém miasteczku, leżącém o 136. mil (*) od Pekinu, gdzie miał wielki pa-

(*) 49 *mil Francuzkich.*

łac, park, ogrody i wspaniały *Poo-ta-la* czyli kościoł *Buđha*. Wybrano zatém podarunki nayłatwieysze do przewiezienia, ażeby z niemi wyprawić do Tartaryi, ambassador zaś z częścią swoiego dworu, z wielą urzędnikami cesarskiemi i ich eskortą wyiechał z Pekinu d. 2. Września. Niektóre osoby należące do ambassady, część ſtraży i służących pozoſtały w Pekinie. P. *Dinwiđđie* i ia z kilku rzemieślnikami mieliśmy wyznaczone apartamenta w pałacu *Yuen-min-yuen*; tam większe i kosztownieysze podarunki miały bydź przygotowane na powrot starego cesarza, gdzie im się miał przypatrywać.

W czasie moiey podróży nauczyłem się cokolwiek ięzyka za pomocą dwóch xięży Chińskich, których przełożeni wysłali dawniey do Neapolu dla oświecenia się w religii; pochlebiałem więc sobie, iż to nieiakie wygnanie nie będzie dla mnie przykre, ile że wyrobiłem sobie od urzędników pałacowych nieograniczone pozwolenie oglądania wszystkich ciekawych mieysc stolicy, przez cały czas nieprzytomności ambassadora. W tym celu miałem zawsze na moiém zawołaniu konia i wozek kryty.

Jnni nasi ziomkowie zoſtawieni w Pekinie, nie mieli tak przyiemnego losu. Postawiono przed ich drzwiami ſtraże z rozkazem, ażeby nikogo nie wypuszczały, i na każde ich ruszenie pilne dawały oko. Mieli niekiedy pociechę z odbierania odwiedzin Missyonarzów

Euro-

Europeyskich, lecz urzędnicy cesarscy tak byli podeyrzliwi, iż zawsze wysyłali szpiegów za temi missyonarzami, zalecaiąc podsłuchywać ich rozmowy, chociaż iey nie rozumieli. W powszechności Chińczykowie żadnego nie znaią ięzyka, lecz uważaią pilnie poruszenia warg, oczu, i stosowne z nich czynią wnioski. Dziedziniec tego domu był ciągle napełniony niższemi urzędnikami dworu i ich służącemi, z których wszyscy mieli sobie naznaczone obowiązki przy ambassadzie. Jeden był przełożonym nad kuchnią, drugi dostarczał herbaty, ten doglądał iarzyn, ów mleka, inny owoców.

Przez cały czas mego bawienia w *Yuen-min-yuen*, nie chciałem mieć innych służących prócz Chińczyków, a to dla nauczenia się ich ięzyka. Nie iest to rzeczą tak bardzo trudną, wyiąwszy niektóre delikatne tony; lecz nie równie większe trudności zachodzą w pisaniu. Trzeba długiego czasu i wielkiey pamięci dla poznania małey liczby charakterów, które wstrzymuią w tym kraiu wzrost nauk i kunsztów, lubo z innych miar sprzyiaią stałości rządu.

Za moiém przybyciem do *Yuen-min-yuen*, znalazłem wielką liczbę rzemieślników Chińskich, trudniących się otwieraniem pak w różnych mieyscach porozkładanych, z wielkiém niebezpieczeństwem naszych globusów, zegarów, lustrów i wiele innych rzeczy do zepsucia łatwych, które w rękach mniey szykownych,

mogłyby były bydź znacznie uszkodzone. Ponieważ miały bydź poukładane w wielkiey sali audyencyalney, trzeba ie było powydobywać że skrzyń i poprzenosić, co z wielkiém naszém podziwieniem uczyniono bez naymnieyszego nadwerężenia.

Urzędnik dany nam za przewodnika, miał u kapelusza guzik błękitny, co było znakiem czwartego rzędu. Gdy nam pokazał przeznaczone apartamenta, nie mogłem się wstrzymać, ażeby mu nie powiedzieć, iż przystały bardziey na chlewy dla bydła, niżeli na mieszkanie ludzi; iż wolałby sypiać w Pekinie, i co wieczor powracać, niż w tak bezecnym mieyscu zoſtawać. Te tak nędzne chaty znaydywały się iednak wewnątrz pałacu o dwieście prętów od wielkiey sali audyencyalney. Urzędnik zapewniał nas, iż to był apartament iednego *Tagin* (*), lecz ponieważ nam się nie podobał, wyznaczą nam inny. Wprowadził nas zatém do obszernieyszych budynków otoczonych wysokim murem. Te nowe mieszkania nie były tak ciasne, ale za to niezmiernie obdarte i nieochędożne, tak wewnątrz iako i zewnątrz. Gdy iednak przewodnik zawczasu nam powiedział, iż to były pokoie iednego z ministrów stanu, który w nich mieszkał wtenczas, gdy cesarz przesiadywał w *Yuen-min-yuen*, trzeba było wstrzymać się od wyrzeka-

(*) *Wielcy ludzie. Jeſtto tytuł godności.*

nia. Gdybyśmy wzgardzili mieszkaniem, które mianowano za przystoyne dla ministra ſtanu, sądzonoby, iż nie masz dla nas mieysca tylko w pokoiach cesarskich. Przyięliśmy więc iakie nam dano, kazaliśmy ie wyczyścić, co im się od dawnego iuż czasu nie przytrafiło. Przyniesiono nam ſtół, krzesła, rogoże, poduszki i materace iedwabne, lecz szczęściem bez potrzeby, gdyżeśmy wszyſtko z sobą przywieźli.

Ladaiakie mieszkanie nagrodzono nam wybornym obiadem w sposobie Chińskim. Składał się z wielkiey liczby potraw czyſto zrobionych, i przyniesionych w naczyniach porcelanowych. Lody używane tam są od nayuboższych wieśniaków. Piią oni herbatę i inne trunki ciepło, lecz żadnych owoców nie iadaią bez lodu.

Byliśmy spokoyni w pierwszych dniach układania przywiezionych podarunków. Ale zaledwie wszyſtko na swoiém mieyscu ſtanęło, musieliśmy przyymować odwiedziny osób wszelkiey rangi, zacząwszy od xiążąt krwi cesarskiey, aż do naylichszego pospolſtwa, zbiegłych dla widzenia rzeczy osobliwych, a bardziey ieszcze nas samych.

Pomiędzy licznemi odwiedzinami przyszedł iednego dnia z wielką okazałością prezydent kancelaryi Pekińskiey, którą Jezuici niewłaściwie nazwali *Trybunałem Matematyki.* Towarzyszył mu missyonarz Portugalski nazwiskiem *Govea*, biskup tytularny Pekiński, oraz X. Antonio i iego sekretarz, wszyscy Portu-

galczykowie i członki trybunału. Głownieyszym celem ich przybycia była chęć poznania rozmaitych podarunków, maiących związek z umieiętnościami, osobliwie wielki globus planetowy, o którym iuż wiele w Chinach mówiono. Chcieli oni zawczasu przyspósobić się do wytłumaczenia cesarzowi użytku tey machiny, i bydź w ſtanie zaspokoienia ciekawych zapytań.

Nie dziwiliśmy się wcale widząc, iż Chińczykowie będący przy tych duchownych, nie poymowali składu i użytku tey machiny. Nie był od nich biegleyszym sam prezydent trybunału, który uważał w tey machinie coś podobnego do inſtrumentow muzycznych, i że dosyć było zakręcać korbą, ażeby uczyniły ſkutek sobie właściwy.

Jego sekretarz był zapalonym badaczém, i pokazywał chęć oświecenia się, gdyż zapisywał wszyſtkie nasze odpowiedzi.

Następuiącego dnia biskup powrócił bez swoich kollegów, i dał nam niektóre wyobrażenia o iſtocie ich obowiązków. Powiedział, iż część astronomiczna kalendarza narodowego, iako to rachuba zaćmień, nów i pełnia xiężyca, wschod i zachod słońca, należały do niego i iego kollegów; część zaś aſtrologiczna zoſtawała pod dyrekcyą wydziału złożonego z Chińczyków. Wyznał przed nami szczerze, iż ani on, ani iego współbracia Europeyscy nie byli w ſtanie dopełnić włożonego na siebię obowiązku, i że znaiomości czasu

winni byli obserwacyom Paryzkim. Że raz uſtanowiwszy różnicę merydyanów między Pekinem i Paryżem, nie trudną było rzeczą przyſtosować położenia tych miaſt z dokładnością, któreyby nic wyrzucić nie mogli ich koledzy Chińczykowie.

Rewolucya Francuzka przerwawszy wszelkie związki, uczyniła im w tey mierze wielką niewygodę. Szczęściem P. *Dinwiddie* wyieżdżaiąc z Londynu, zabrał z sobą ciąg kalendarza nautycznego, stosownego do merydyanu w Greenwich, aż do roku 1800. Było to dla tych oyców ſkarbem nie maiącym szacunku.

Wnuk cesarſki odwiedzał nas codziennie. Zdaie się, iż w pałacu ieſt pewne kollegium dla edukacyi młodych xiążąt. Lubo iuż mieli od 16. do 25. lat, atoli ſtary ieden rzezaniec często brał ich za ramiona, ażeby wyszli z sali audyencyonalney; a gdym ztąd okazał podziwienie, powiedziano mi, iż to był *Aya* czyli nauczyciel.

Przychodziła także wielka liczba ienerałów i officyerów Tatarskich, którzy słyszeli o naszych pałaszach, rąbiących żelazo bez poniesienia naymnieyszey szczerby. Gdyśmy czynili tego doświadczenie, zalewie oczom swoim wiarę dadź mogli. Lecz co naywięcey omamiło Chińczyków, były dwa wytworne powozy roboty *Hatcheta*, należące do liczby przeznaczonych dla cesarza podarunków. Nic podobnego nie widziano w Chinach, i z tego powodu wszczęła się osobliwsza sprzeczka względem

mieysca, które w niey miał cesarz zaymować. Kozły tych karet przyozdobione były wspaniałém pokryciem z pięknemi różowemi feſtonami i kutasami. Okazałość i wysokość tego siedzenia wzniesionego nad samę karetę, zdawała się wielu osobom bydź nayprzyzwoitszem mieyscem dla cesarza; lecz nie wiedziano, na coby użyć samey karety. Przypatrywano się pilnie wszyſtkim iey częściom, i zadecydowano, iż to było dla schronienia kobiet, które monarcha za sobą wieźć będzie. Stary rzezaniec przyszedł do mnie prosząc, ażebym mu dał dokładne w tey mierze uwiadomienie. Lecz gdy mu powiedziałem, iż kozieł był siedzeniem dla ſtangreta, a pudło dla cesarza, zapytał mnie tonem szyderskim, czyli mniemałem, iż *ya-whang-tee*, zniesie cierpliwie, ażeby iakikolwiek człowiek usiadł wyżey niego, a ieszcze obrócony tyłem? Prosił więc, czylibyśmy nie mogli znaleźć sposobu, ażeby kozieł był przyprawiony za albo też pod karetą.

Wiadomo ieſt, z jakiém ſtaraniem zapobiegać potrzeba, ażeby powietrze morskie nie wcisnęło się do skrzyń, w których się przewożą rozmaite rzeczy z żelaza i ze ſtali polerowaney, i iak mocno te skrzynie zamknięte bydź muszą. Spoiwszy ie iako nayściśley, obwiiaią się grubem płótnem oblanem żywicą. Gdyśmy otwierali skrzynie z galanteryami fabryki *Birmingham*, znaleźliśmy w samym środku ogromnego niedźwiadka. Ta gadzina zdawała się z razu nieżywą, lecz nabrawszy po-

wietrza, do całey powróciła siły. Jak się tam dostała, i iak żyć mogła, trudno sobie wystawić.

Pomiędzy podarunkami znaydował się zbiór kopersztychów, a w nim naywięcey wyobrażenia znakomitych osób w Anglii. Dla dania większey ceny temu podarunkowi, wszystkie kopersztychy były ułożone we trzech xięgach oprawnych w żółty safiian. Cesarz tak się mocno z tego ucieszył, iż wyprawił posłańca do *Yuen-min-yuen* z rozkazem, ażeby nazwiska, dostoyności i urzędy tych wszystkich osób wyłożone były na ięzyk *Mantchou* i na ięzyk Chiński. Pisarz Tatarski łatwo to wykonał, lecz sekretarz Chiński znaydował niezmierną trudność w wyrażeniu słów, gdy przyszło do liter B, D, R, tak często wydarzaiących się w imionach Angielskich. Xiążę de *Malborough* nazwanym został *Jou-ke-mal-ul-po-lou*, a Bedford *Pe-te-fo-ul-te*. Lecz wkrótce naszłą trudność innego rodzaiu. Wypadało oznaczyć dostoyność tego męża na pierszym kopersztychu zrobionym z obrazu Reynolda, gdzie xiążę Bedford wystawiony był ieszcze bardzo młody. Podałem Chińczykowi tytuł *Tagin*, znaczący wielkiego człowieka w drugim rzędzie. Zastanowił się na to i rzekł, iż zapewne chciałem mówić o oycu tego młodziana. Odpowiedziałem, iż podług naszych praw syn odziedzicza rangę swoiego oyca, i że dla otrzymania naywyższych tytułów, nie potrzeba u nas pewnego wieku, znakomitych talentów, ani osobistych przymiotów; iż w naszym na-

rodzie znaczną część ludzi wchodzi do ciała prawodawczego na mocy swoiego urodzenia. Smiali się niezmiernie na tę myśl, iż człowiek rodzi się u nas prawodawcą, gdy u nich musi odbyć ścisły examen dla osiągnienia naymnieyszego urzędu, i obowiązany ieſt usposobić się do tego przez długą naukę. Gdy iednak potomkowie Konfucyusza dotąd ieszcze zaszczycaią się w Chinach pewną rangą, a cesarz może nawet nadać im dziedziczną godność, (lubo bez urzędu, przywileiu, i bez dochodów), mniemano zatém, iż Bedford ieſt z liczby tych, którzy maią podobneż korzyści w Anglii, i zapisano go wyrazem oznaczaiącym tę rangę. Lecz wszyscy wyraźnie sprzeciwili się temu, ażeby mu dać nazwisko *Tagin* czyli wielkiego człowieka: i pytali nas, czyli mniemamy cesarza tak ciemnym, ażeby uwierzył, iż dziecko może bydź wielkim człowiekiem.

Dnia 17 Września to ieſt w rocznicę urodzin cesarza wszyscy xiążęta i urzędnicy pałacowi, zgromadzili się w ceremonialnych ubiorach do wielkiey audyencyalney sali dla oddania winnego hołdu monarsze. Na trzech małych troynożkach stoiących przed tronem, poſtawiono filiżankę herbaty, drugą oliwy, trzecią ryżu, iako daninę dla prawa własności, które cesarz miał do ziemi i iey płodów. Stary rzezaniec powiedział mi, iż mogę bydź przytomnym tey ceremonii, odbywaiącey się po całém państwie, gdzie wszyscy urzędnicy

padali na twarz przed imieniem cesarskiém, wypisanem na sztuce materyi z żołtego iedwabiu.

We dwa dni potém idąc podług zwyczaiu do sali audyencyalney, znalazłem iey drzwi zamknięte, i zastałem tam przechodzącego się ſtarego rzezańca, który miał od nich klucze. Nie mogłem się dopytać na nikim iednego słowa. Urzędnicy przechodzili się po dziedzińcu. Wszyſtko wróżyło iakowyś niepomyślny wypadek. Nikt nie chciał ze mną mówić, ani mnie oświecić względem tak nadzwyczayney odmiany (*).

Niepodobna mi było tego dnia ułagodzić ponurość urzędników dworskich, rzezańców, ani nawet Missyonarzów. Widoczne znaki urazy rozciągały się nawet do naszego ſtołu, tak co do liczby, iako i do gatunku potraw. Chińczykowie tym sposobem niechęć swoię okazywać zwykli. W Gehol zdarzyło się coś podobnego. Gdy ambassador umawiał się względem opuszczenia niektórych ceremoniy, natychmiaſt ięto mu nieco potraw, w nadziei, iż się da łatwiey nakłonić. Lecz przekonawszy się, iż to nic nie pomagało, wrócono się do dawnego sposobu, i znowu hoynie wszyſtkiego doſtarczano.

Nieukontentowanie ze zdarzenia w Gehol powoli uſtało, lecz uważałem, iż xiążęta którzy

---

(*) *Przyczyna tego była, iż lord Makartney nie chciał uklęknąć przed cesarzem.*

wprzód codziennie nas odwiedzali, więcey iuż odtąd nie przychodzili, a ſtary rzezaniec nazywał nas częſto pysznemi i uporczywemi.

26. Września cesarz powrócił do Pekinu.

Przed oddaleniem się od tych sławnych ogrodów w *Yuen-min-yuen*, należy o nich coś powiedzieć. Z tego wszyſtkiego, com o nich czytał i słyszał, porównywałem ie w moiey myśli, a nawet przenosiłem nad to wszyſtko, co tylko w Europie okazałego lub pięknego bydź może. Lecz nigdy nie miałem sposobności dokładnego onych przeyrzenia, widząc ie tylko ukradkiem i z naywiększą oſtrożnością. Nie wolno nam było przeyść nawet z naszych apartamentów do sali audyencyalney bez czuwaiących na nasze poſtępki dozorców. Boiaźń, ażeby nie bydź zatrzymanym przez rzezańca lub innego urzędnika, odeymowała nam chęć przeſtąpienia oznaczonych granic. Niekiedy iednak odważyłem się, wieczorem wyiść ſkrycie z mego mieszkania, i oglądać naprędce te sławne ogrody.

Mieysce które zaymuią, ieſt rozległe przynaymniey na dziesięć mil Angielskich, albo około sześćdziesiąt akrów. Wielka część tey ziemi ieſt nieuprawna, lub zarosła lasami. Od ſtrony naszego mieszkania rozciąga się grunt podzielony na wzgórki i na doliny, składaiące się z lasków i łąk, podobny do naszego parku w Richemont. Więcey iednak znayduie się kana-

łów, rzek, sadzawek i ſtawów, których brzegi lubo są dziełem ludzkiey ręki, nie bywaią wykładane darninami, ani rznięte w ſtopnie lub na pochyłą spadziſtość, lecz robione w kształt nieregularny i na pozór przypadkowy, przypominaiący wolne i śmiałe natury działanie. Ponad ieziorami zawieszone ſkały, a doliny lasami lub zbożem okryte, daią wygodne przed upałem schronienie. W niektórych mieyscach przeznaczonych osobności i spoczynkowi, widok zdaie się więcey zaniedbanym. W sadzeniu drzew uważano nie tylko na ich wielkość, ale nawet na kolory liści dla zrobienia zgodnieyszey harmonii. Z tego com widział, domyślam się reszty. Wszyſtko tam ieſt poślednieysze od wyobrażenia, iakieby sobie wyſtawić można, podług przesadzonego opisu *Chambersa*. Atoli te ogrody maią w sobie wielkie piękności, i nic w nich nie widziałem, coby się nie zgadzało z naturą.

Mówią, iż maią w sobie trzydzieści mieysc rezydencyalnych dla cesarza, z których każde ma potrzebne mieszkania dla urzędników ſtanu, rzezańców, służących, rzemieślników, i tym sposobem formuie nieiako wielką wieś. Te budowle nazywane pałacami, są znacznieysze przez swoię liczbę, niżeli przez okazałość. Ten w którym mieszka cesarz, wyiąwszy pozłotę i świetne kolory, nie ieſt lepszym co do trwałości i do pozoru, iak stodoły bogatych arendarzów Angielſkich. Jch apartamenta niemniey wykraczaią przeciwko proporcyom i prawidłom

dobrego guſtu, iak ich budowy przeciwko zasadom architektury, które u nas są nie zgwałcone. Sala audyencyalna miała sto dziesięć ſtóp długości, czterdzieści szerokości, a dwadzieścia wysokości. Suffit upſtrzony był kwadratami i cyrkułami w dziwacznem rozłożeniu i kolorach, posadzki z szarego marmuru. Tron ſtał w jednym kącie sali na słupach czerwonych z drzewa *Acajou*, wytwornie wyrzynanych. Szczególnemi sprzętami były, para cymbałów spiżowych, dwa wielkie ſtoły, cztery ſtare naczynia z porcelany błękitney, i nieco rękopism: w drugim zaś końcu sali ſtół, a na nim ſtary zegar angielski, z napisem imienia artyſty, który go robił w Londynie w XVII. wieku, a który nasz rzezaniec mienił bydź zrobionym w Chinach. Dwa okrągłe wachlarze z piór bażantów z rękoieścią hebanową, ſtały po obudwóch ſtronach tronu z napisem, który znaczył *prawdziwy*, *wielki*, *świetny*, *wspaniały*; a na spodzie wyraz *szczęśliwość*. W dziedzińcach częſto spoſtrzegać można rozmaite figury ze spiżu, lecz dziwaczne i nienaturalne. Wyiąwszy rzeźbę tronu, iedno tylko znayduie się tam dzieło kunsztu, godne widzenia, to ieſt mur otaczaiący ogrod kwiatów: nie uſtępuie on żadnemu z tych wszyſtkich, które tylko w Anglii w tym rodzaiu za naydoskonalsze uchodzą.

# MORALNOŚĆ.

## *Edukacya, ciąg dalszy.*

### *O Arytmetyce.*

Za niedołężnego poczytany bywa, kto poiąć nie może, iż dwa a dwa czynią cztery. Zdarzać się to zwykło dzieciom zaczynaiącym się uczyć Arytmetyki. Wyraz *czynią* wzięty w znaczeniu zupełnie nowém, miesza ich rozsądek, i do poięcia przeszkadza. Dwa a dwa są cztery, iest daleko iaśniéy, ale ieszcze nie dosyć. Aby dziecię zrozumiało to podanie tak proste na pozor, trzeba aby czuło związek między liczbami i rzeczywistemi przedmiotami.

Często słyszymy mówiących, dziecię to wcale nie iest usposobione do Arytmetyki, albo ono nigdy nie nauczy się rachować; mowa ta nic więcey nie znaczy, tylko, że trudniący się edukacyą dziecięcia nie wie, iak sobie ma z niém w téy mierze postąpić. Częstokroć te są naypoiętnieysze, z któremi naywiększa iest praca, gdyż one chciałyby rozumować, i poiąć dokładnie to wszystko, czego się uczą, gdy tym czasem miernéy zdatności uczniowie, uczą się często ze zwyczaiu, i prędzey zdaią się postępować. Jakoż tacy nie staraią się o

gruntowne poznanie saméy nauki, ale tylko ćwiczą się w mechaniczném działaniu, przez któreby bez rozumowania mogli w wydarzonych okolicznościach zadane sobie niektóre przynaymniey zagadnienia ułatwić.

Częste przekonywa doświadczenie, iż dzieci które poczytano za niezdatne do uczynienia naymnieyszego postępku w Arytmetyce, okazały się naypoiętnieyszemi, kiedy sposób iéy dawania odmieniono. Oto iest tego oczywisty przykład. Jan Ludwik, Saski włościanin, strawiwszy cztery lata w szkole, wyszedł z niéy nie umieiąc wcale Arytmetyki, chociaż wszelkiego dokładano starania, aby mu tę naukę ułatwić. Przepędził potém lat kilka iako wyrobnik na uprawie roli: w tém szczególnieysza iakaś okoliczność obudziła iego ambicyą, zaczął się uczyć arytmetyki, za pomocą iakieysiś xiążki, któréy dostał. W ciągu roku iednego nauczył się doskonale czterech początkowych działań, reguły trzech, ułomków. Uczył się potém Jeometryi, i przez usilną pracę, znacznie w tey umieiętności postąpił.

Ciekawą byłoby rzeczą poznać tę xiążkę, która mu drogę otworzyła. W powszechności dzieła o Arytmetyce dla nauczycielów, a nie dla uczniów są zrobione. Nie możemy się pochwalić, abyśmy iaki skrócony sposób dawania tey nauki wynaleźli: lecz staraliśmy się, daiąc ią, nie odstępować od powszechnego prawidła, iakieśmy sobie w innych naukach prze-

pisali, to ieſt, aby nie robić wſtrętu uczniom, i nie przyzwyczaiać ich do przeſtawania na nauczeniu się wyrazów, których nie rozumieią.

Ucząc Arytmetyki, trzeba przeſtrzegać, aby umysł nie nabrał nałogu wierzenia bez rozwagi, trzeba się starać, aby umocnić poięcie, aby łączyć zabawę z ćwiczeniem uwagi, aby nakoniec wzbudzać chęć do czynienia poſtępków.

Skoro tylko dziecię nauczy się czytać, należy się go zaraz przyzwyczaiać do liczenia, i do stosowania liczb do rzeczy, przez nie wyobrażanych. Naprzód trzeba go uczyć dodawać rzeczy, a potém znaki, łącząc zawsze w umyśle iego wyobrażenie stosunku między znakami, do wyobrażenia stosunku między rzeczami. Tak gdy dziecię poymie, że ieden migdał, i ieden migdał czynią dwa migdały, natenczas da mu się poznać znak 2. który ieden i ieden oznacza, i tak daley. Tym sposobem we wszyſtkich działaniach Arytmetyki trzeba poſtępować od rzeczy materyalnych do poznania odłącznego znaków, które ie wyobrażaią.

Równie błądzić można w nauce Arytmetyki przyzwyczaiaiąc dzieci do zbytecznego uważania na rzeczy zmysłowe, iako też zatrudniaiąc ich oddzielnie samemi tylko znakami. Cała sztuka utworzenia proſtego i iasnego umysłu zawisła na trafném połączeniu czynów z uwagą. Doktor *Reid* w dziele swo-

iém, „o władzach umysłowych człowieka;„ sprawiedliwie umieścił postrzeżenie względem zadziwiaiącéy mądrości natury, która ograniczyła władzę rozumowania w dzieciach. Jestto chwila wzmocnienia narzędzi zmysłowych, a ci którzy chcą przymusić rozum w młodych, do zbyt wczesnego rozwiiania się, często bardzo tego żałuią.

W rozdziale o grach dziecinnych zaleciliśmy, aby dzieciom do zabawy dawać raczéy figury foremne z drzewa, aniżeli niezgrabne wyobrażenia ludzi i zwierząt. Dla nauczenia arytmetyki, można z korzyścią użyć małych półcalowych sześcianów: ręce dziecinne łatwo ie obiąć potrafią, oko prędzey dostateczną liczbę obeymuie, można ie zebrać i ułożyć rozmaitym sposobem, a umysł nieznacznie przyzwyczai się do połączeń tych brył, nie tylko przez wzgląd na ich liczbę, ale też na ilość i kształt. Prócz tego wyrazy, których się potém używać będzie w Solidometryi, staną się przez ten sposób iakożkolwiek znaiome. Kiedy dziecię przyydzie do nauki o kwadratach i sześcianach, daleko ią łatwiey poymie, ieżeli w pierwiastkach edukacyi, zawsze te figury w swoich rękach miało.

Początkowe lekcye powinny bydź bardzo krótkie i bardzo proste. Narzędziami do działań będą mała tablica nakształt szachownicy, do ustawiania na niéy sześcianów, i tych pewna liczba w jednym kolorze, a druga w odmien-

miennym, ze znakami liczbowemi, iak kostki do grania.

„Jeden i ieden nazywaią się dwa; powiesz dziecięciu. „ Dwa a to iak? Dwa sześciany. Jedna szklanka i iedna szklanka nazywaią się dwie szklanki. Jeden rozynek i ieden rozynek nazywaią się dwa rozynki. Jeden sześćścian i ieden rozynek, iakże się nazywaią? Dziecię się zastanowi. Nazywaią się *dwiema rzeczami*, albo *dwiema*.

Tak będzie mogło dziecię poiąć znaczenie wyrazu odłącznego *dwa*. Tąż samą drogą zawsze używaiąc sześcianów, można go następnie nauczyć dodawania w rozmaitym sposobie dziewięciu znaków, nigdy iednak summa ich liczby dziewięciu przechodzić nie powinna. Nauczy się ono także w tymże samym czasie, nie myśląc nawet o tém, odeymowania liczb poiedynczych. Lecz iakeśmy iuż powiedzieli, potrzeba aby rachowało razem i przez znaki i przez rzeczywiste przedmioty, a to dla tego, aby umysł, oko i ucho łącznie działały, i mechaniczne nałogi nie szkodziły dziecinnemu poięciu. Zaczynaiąc między czwartym i piątym rokiem, można poświęcić sześć miesięcy na dokładne poznanie wszystkich stosunków liczb pierwszego dziesiątka.

Pilnie starać się potrzeba, aby dziecię dobrze poięło tę część Arytmetyki którą liczeniem nazywaią. Codziennie zwykły dzieci nie daiąc nawet na to baczności, oddzielać rozmaite przedmioty, przez wyrazy zbiorowe.

I tak gaik oznacza pewną liczbę drzew, trzoda oznacza pewną liczbę zwierząt: ieſt to całkowitość bez względu na liczbę osobnych przedmiotów, z których się składa. Przyzwyczaiaiąc dzieci do czynienia podobnych poſtrzeżeń, można ie doprowadzić do uważania liczby 10. iak całkowitości, a dziesiątka iak iedności.

Kiedy dziecię nauczy się liczyć do stu, i samo pozna, że dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, nic więcey nie znaczy, iak dwa dziesiątki, trzy dziesiątki, cztery dziesiątki, natenczas uradowane z zrobionego przez siebie odkrycia, zabierze chęć do pracy, którą prócz tego można mu przez tysiączne sposoby powabną uczynić, okazuiąc wszędzie pożytek. Naprzykład za pomocą białych kamyczków, naliczy dziesięć iedności, i dla oznaczenia tego dziesiątka umieści na boku kamyk czarny. Kiedy to działanie odbędzie dziesięć razy, natenczas może oznaczyć sto, kamykiem czerwonym. Tu kolor czynić będzie różnicę, możnaby ią zaſtąpić i przez inne znaki: tak w Rzymskich czyli kościelnych liczbach X. znaczy dziesięć, L. pięćdziesiąt, C. sto, i t.d. Wszyſtko to bardzo ieſt łatwe do poięcia sześcioletniemu dziecięciu, i nieznacznie go doprowadzi do oznaczenia wartości znaków, ſtosownie do mieysca, które zaymuią.

Można mu także nawiasem dać wyobrażenie ułomków dziesiętnych. Poymie łatwo, że cały sekret téy części Arytmetyki na tém

zawisł, aby tychże znaków używać na oznaczenie dziesiętnych, setnych, tysiącznych części, któremiśmy całkowitości znaczyli. Równie to dla niego nadzwyczáyną rzeczą nie będzie, iak odmiana wartości liczb w kolumnach.

Dodawania prędko się nauczy dziecię, maiące takie początki. Zawsze atoli przestrzegać potrzeba, aby go nadto nie obciążać.

Odeymowanie ieszcze łatwiéy można będzie okazać uczniowi, w sposób wyżey wspomniony przygotowanemu, lecz na to trzeba mieć szczególnieyszą baczność, aby mu nie uczynić niezrozumiałey tey wielkiey taiemnicy pożyczania od pobliskich kolumn. *np.* Każesz mu odeymować 46. od 94. Wie, że od summy wyższey iako większéy, może odiąć mnieyszą, lecz nie może odciągnąć 6. od 4. Mógłby odiąć 6. od 14. więc dla zrobienia 14. trzeba pożyczyć iednego dziesiątka od bliższey kolumny, która przez to z 8. tylko dziesiątków składać się będzie; aby się o tey nie zapomniał pożyczce, trzeba przekryślić 9. lub na wierzchu napisać 8. iak *Camus* w swém dziele o Matematyce zaleca. Gdy się raz dziecię temu działaniu przypatrzy, nie masz przyczyny na potém wykład ten powtarzać.

Co się tycze mnożenia, powinno koniecznie dziecię nauczyć się tabliczki Pitagoresa na pamięć. Ułożono ią nawet nakształt piosnki; i wyznać należy, że wcale ta myśl iest nie zła.

Wszyſtkich sposobów technicznych, pomagaiących pamięci, a nie szkodzących poięciu używać potrzeba. Przy uczeniu się tabliczki, dobrze ieſt udzielić dziecięciu znaiomości liczb kwadratowych. Trzeba także, aby dziecię doskonale poięło, że mnożenie ieſt tylko ſkróconém dodawaniem, i że mnożnik oznacza, wiele razy liczba mnożna ma bydź dodana.

Reguły trzech pospolicie uczą sposobem wcale mechanicznym. Bez wątpienia można się nim nauczyć téy reguły, i umieć ią przyſtosować do zagadnień, które przez nię rozwiązane bydź mogą, lecz my nigdy nie przeſtaniemy powtarzać, iż w edukacyi wszyſtko dążyć powinno do wzmocnienia rozumu, i do przyzwyczaienia dzieci, aby myślały. W tym więc celu trzeba wprawiać ucznia do wynaydowania sposobów, któremiby on bez pomocy reguły, idąc tylko za przewodnictwem rozumu mógł zagadnienie rozwiązać, a potém mu dopiero wskazać użytek reguły.

My nieuſtannie robiemy w myśli regułę trzech, kiedy dochodziemy wartości towaru. Trzy łokcie materyi po talarze, to ieſt, ieśli ieden łokieć kosztuie talar, wiele trzy łokcie kosztować będą? Kiedy pierwszy wyraz ieſt iednością, rozwiązanie ieſt bardzo łatwe; lecz gdyby się zapytano dziecięcia, ileby trzeba iabłek dla dziewięciu uczniów, z których trzech ma doſtać dwanaście, natenczas musiałoby się zaſtanowić. Dla dopomożenia mu, można się zapytać, dlaczego tak łatwo znalazło wartość

trzech łokci materyi: odpowie zapewne, iż dlatego, że wiedziało wartość iednego łokcia. „A zatém rzeczesz mu, gdybyś wiedział, ile na każdego w szczególności ucznia iabłek potrzeba, mógłbyś zagadnienie rozwiązać? Tak ieſt, — Na trzech potrzeba dwanaście, wieleż na iednego? — Cztéry. — Wieleż więc na dziewięciu? — Dziewięć razy cztéry, to ieſt 36.„

Dla rozsądnych nauczycielów nie pożyteczną ieſt rzeczą pomnażać liczbę przykładów. To im tylko zalecamy, aby nie mordowali pamięci ucznia przez działania, w któreby mnóſtwo liczb wchodziło, ale raczey aby wybierali przykłady proſte, wzięte z rzeczy, które naybardziey interesuią dzieci. Przez to wprawią się one w rozumowanie, i przykrzyć sobie w robocie nie będą. Trzeba szukać okoliczności do zadawania w przytomności ich, zagadnień do rozwiązania, ponieważ dzieci lubią szczególniey zaprzątać się ułatwianiem zapytań nie przechodzących ich poięcia, i wtenczas gotowe są z takiém natężeniem umysłu pracować, na iakieby się nigdy podczas lekcyi zdobyć nie mogły. To czego się tym sposobem w obcowaniu uczą, nie zmiernie rozprzeſtrzenia ich rozum.

Potrzeba częſto wracać się do początkowych tłumaczeń, gdyż dzieci, naywiększą nawet obdarzone pamięcią, zapomináią bardzo łatwo odłącznych wiadomości, których im żadna okoliczność w życiu przypomnieć nie

może. Utrzymanie ciągu rozumowania w dowodzeniu, ieſt nayszacownieyszym talentem w nauczycielu. Reguły trzech można się w każdey porze wieku nauczyć, lecz nałogu rozumowania nabyć iuż wcale nie można, kiedy organa ſtracą swoię sprężyſtość. Trzeba go nabywać od dzieciństwa, i wzmacniać codziennie w całym ciągu edukacyi,

## O Jeometryi.

Nie masz ieszcze żadnéy królewskiey drogi, którąby do poznania Jeometryi doyść można, ale są sposoby, przez które przygotowany umysł mógłby ią sobie przyiemnieyszą i łatwieyszą uczynić. Podróżny nienaychętniey bawi się w tym kraiu, którego nie zna ięzyka, i gdzie wszyſtko dla niego ieſt nowém. Chcemy, aby się nasz uczeń przyzwyczaił do dobrego i zwięzłego rozumowania, i w tymto zamiarze przyſtępuiemy z nim do Jeometryi. Wiele więc na tém zależy, aby unikać tego wszyſtkiego, coby go w pierwszych początkach téy nauki zrazić mogło, i owszem ſtarać się potrzeba, aby mu ie iak nayłatwieyszemi uczynić, i póty z nim powtarzać, poki sam bez przewodnika poſtępować nie zacznie.

Zaleciliśmy, aby dzieci przyzwyczaiać do bawienia się foremnemi bryłami. Figury Matematyczne nie powinny bydź także obcemi dla nich. Jle możności trzeba ich od dzieciństwa z językiem téy nauki oswaiać.

Pewny Matematyk z *Bristol* wydał prospekt dzieła o Jeometryi mechanicznéy. Użył on pomyślnie figur z drzewa i kruszcu zrobionych, do dowodzenia założeń ieometrycznych, w sposób iak nayoczywistszy. Wcale niewątpiemy o użyteczności tego wynalazku.

Nie trzeba dozwalać, aby to wychodziło z pamięci, czego się dzieci przez początkowe igraszki nauczyć mogły. Jeśli się codziennie cokolwiek przyda do nabytych w ten sposób wiadomości, młody uczeń mieznacznie na dobrego Matematyka usposobionym zostanie, byle tylko miał chęć i talent do téy nauki. Nadewszystko wprawiać go potrzeba w ciągłą uwagę i rozumowanie loiczne. Nie zdarzyło się nam ieszcze i razu doświadczyć, aby zawczesne przykładanie się do Matematyki, ścieśniało imaginacyą. I owszem widzieliśmy wcale przeciwny przykład. Dwunastoletnia panienka, która ze szczególnieyszą łatwością poymowała dowodzenia ieometryczne, miała także talent wynaydowania, i nadzwyczay żywą wyobraźnią.

Myśmy przyzwyczaili naszych uczniów do wystawiania sobie tworzenia się figur przez punkta i powierzchnie ruszaiące się w rozmaitym kierunku i z rozmaitą prędkością. Jeśli kto rozumie, że ten sposób uczenia się, iest zbyt trudnym i pracowitym dla młodych, bardzo się myli, bo nic nie masz nadeń łatwieyszego i zabawnieyszego dla dzieci, a nawet sposób ten z korzyścią używanym bydź może

w dalszym ciągu nauk, nie tylko w wyższey Matematyce, ale także w przyſtosowaniu iéy do Mechaniki i Aſtronomii.

Istném ieſt dziwactwem żądać nieuſtannéy uwagi w uczeniu się Matematyki od młodego, który do niéy stopniami przygotowany nie był. Uczeń taki albo wcale nie postąpi, albo, co nierównie smutnieyszą iest rzeczą, władze duszy iego zamiast wzmocnienia się, zupełnie stępieią.

Pierwszym artykułem wiary, któremu rozum ucznia zaczynaiącego lekcye matematyczne, poddać się powinien, ieſt ten, iż punkt wyobrażony na papierze, nie ma ani długości, ani szerokości, ani grubości. Doktor *Beddoes* bardzo mocno pisze przeciw nieprzyzwoitości tego podania. Zdaie nam się iednak, iż zadaleko się w swém rozumowaniu zapędził. Bez wątpienia wyrazy *punkt*, *promień* i inne, wzięte są z przedmiotów zmysłowych, lecz wyraz *środek*, może dać wyobrażenie wcale od żadney zmysłowey rzeczy nie zależące. Mieysca gdzie się dwie liniie przecinaią, lub gdzie się promienie koła schodzą, nie masz potrzeby widzialnym iakim wyobrażać przedmiotem. Umysł bardzo iasno wystawić sobie potrafi środek, nie podpadaiący żadnym rozmiarom. Toż samo rozumieć się ma o linii zakończaiącey powierzchnią. Uczeń bardzo dobrze ią sobie wyobrazi, bez szerokości. Wreszcie materya ta mogłaby się ſtać powodem do roztrząsań bez końca, iak to się okazuie ze spo-

rów *Berkeleya*, *Robinsa*, *Watsona* i innych. Nie idzie tu o przytaczanie świadectw dla potwierdzenia, lub zbicia pospolitego w tey mierze mniemania, ale o to tylko trzeba się ſtarać aby dziecię ślepo nie uwierzyło, iż punkt, który mu wskazuią na papierze, żadnym nie podpada rozmiarom. Trzeba mu także dadź uczuć, że można sobie bardzo dobrze wyſtawić długość bez szerokości, i powierzchnią bez głębokości. Z wyrażeń tych tak iasne w umysłach naszych robią się wyobrażenia, iak z nazwisk rzeczy podpadaiących pod zmysły, których własności niktby dokładnego opisu dadź nie mógł.

## *O Mechanice.*

Nie masz żadney nauki, któraby się bardziey podobała dzieciom, i łatwieyszą była do ich poięcia, iak Mechanika, ſtémwszystkiém, rzadko ona składa część początkowey edukacyi. Wszyscy mówią o drągu, klinie i bloku. Każdy czuie, iż niedoskonałą posiada znaiomość używania tych machin, i że na próżno usiłuie nabyć dokładnieyszey w téy mierze wiadomości, kiedy tego potrzeba lub przyzwoitość wymaga.

Jeżeli publiczne lekcyę Mechaniki nie wiele przynoszą pożytku dla tych, którzy na nie uczęszczaią, nie pochodzi to ſtąd, żeby zagadnienia rozwiązane na nich, i doświadcze-

nia czynione wymagały wyższych znaiomości Jeometryi i Arytmetyki, lecz że nauczyciel wcale nieznaiomym mówi ięzykiem. Aby łatwo poiąć dowodzenia, trzebaby nie tylko doskonale rozumieć znaczenie wyrazów, ale nadto za każdém ich użyciem mieć w umyśle przytomne wyobrażenia, które do nich są przywiązane. Sama praktyka może tylko téy udzielić zręczności, i trzeba doskonale bydź oswoionym z wyrazami technicznemi umieiętności, aby z lekcyy w niéy dawanych korzyſtać.

Nie można i iednego kroku zrobić w Mechanice, żeby się od pospolitego ięzyka nie oddalić. Jeśli chcemy wyłożyć ſkutki drąga, musiemy użyć wyrazów *odległość* i *czas*. Wydaią się one bardzo proſte dla niewiadomego. Wyobraża on sobie przez odległość pewny przeciąg mieysca, a przez czas pewną liczbę lat, miesięcy, dni, godzin lub minut. Lecz ten który zaczyna się ćwiczyć w Mechanice, przeczytawszy Lokka lub innego iakiego Metafizyka, zadrży, gdy postrzeże tak obszerne tych dwóch wyrazów znaczenie. Wszyſtkie odłączne wiadomości przedſtawiaiąc się razem w jego umyśle, zmieszaią uwagę, i pomącą wyobrażenia. Nauczyciel postępuie daley w swey lekcyi, nie myśląc wcale aby nad tak proſtemi wyrazami miał się kto zatrzymać. Przez *odległość* rozumie on przeciąg mieysca od tego punktu, gdzie się ciało ruszać zaczęło, aż do tego, gdzie się ruch iego zakończył: przez czas zaś pewną liczbę sekund, które upłynęły podczas

ruchu ciała. Gdy przystosowanie tych wyrazów kilkokrotnie się powtorzy, każdy ie dobrze będzie rozumiał, lecz iuż niepodobna ieſt doścignąc tego, co przed ich poięciem było powiedziano. Jak nierównie większe musi bydź zamieszanie, kiedy na początku lekcyi dziesięć lub dwanaście nowych się wyrazów okaże?

Cośmy powiedzieli o lekcyach publicznych, toż samo i do prywatney edukacyi przystosować można. Jeżeli tak mało znayduie się osób posiadaiących dokładną znaiomość Fizyki, pomiędzy temi, którzy całego iey ciągu słuchali, przyczyna tego nie inna ieſt, tylko iż nie ſtarano się w dzieciństwie wykładać im wyrazów w téy nauce właściwych, i powtarzać póty, pókiby ich doskonale nie poięli. Zaiſte nic nie masz użytecznieyszego do przygotowania dzieci, aby z korzyścią napotém do Fizyki przykładać się mogły, iak rozmawiać z niemi i tłumaczyć naturę, skład i użytek narzędzi, służących do pospolitych potrzeb życia. Chwytaiąc okoliczności co dzień się wydarzaiące, używaiąc wyrazów technicznych dla oswoienia z niemi dzieci, można ie nieznacznie bardzo przysposobić do Mechaniki. Jeżeli dwoie z dzieci twoich uyrzysz kołyszących się na belce do równowagi uſtanowioney, możesz z tey okoliczności okazać im, że mnieysza lub większa łatwość w przeważeniu, zależy od mnieyszey lub większey odległości każdego z nich od środka ruchu, czyli od punktu podpory,

Jeżeli zechcą wzruszyć iakie ciało ciężkością swoią przechodzące ich siły, natenczas możesz ich nauczyć używania drąga. Sposób obchodzenia się z klinem, może bydź także łatwo okazany, przez przyſtosowanie iego użytku w rzeczach należących do ich potrzeb lub do ich zabawy. Te początkowe wiadomości nabyte z łatwością, zachęcą ich do śmiałego poſtępowania w téy tak użyteczney nauce.

*Rouſseau* usiłuiąc dowieść potrzeby łączenia wyobrażeń z wyrazami, zanadto się uniósł w swoiém *principium*, okazuiąc się oboiętnym względem nabycia wyrazów, i całą swą uwagę zwracaiąc na uczenie się rzeczy. Dziecię któreby nauczyło się praktycznie iakiey sztuki, a nie umiało wyrazów, przez które powszechne wyobrażenia malować się zwykły, nie potrafiłoby się ani wytłumaczyć, ani nabyć wiadomości odłącznych, ani rozumować ſtosownie do zasad ogólnych, ani nakoniec, iakie z nich użyteczne wyprowadzać wnioski. Dziecię to podobne byłoby do owych, którzy nie znaiąc początku i użycia formuł algiebraicznych, usiłuią naytrudnieysze względem kałkułu zagadnienia, przez proſte działania arytmetyczne rozwięzywać.

Niekoniecznie potrzebną ieſt rzeczą w uczeniu wyrazów, tego trzymać się porządku, iaki w nauce umieiętności pospolicie zachowywany bywa. Nauka ieſt ciągiem rozumowań, które ponieważ się na połączeniu rozmaitych podań zasadzaią, przeto pewny między niemi

porządek ieſt nieodbicie potrzebnym; lecz kiedy się same tylko opisuią wyrazy, natenczas nie masz przyczyny nazbyt troskliwie przepisanego w nauce trzymać się porządku. Na tém cała rzecz zależy, aby nie wprzód nowy wyraz wprowadzać, aż się pozna, że dziecię czuie potrzebę nauczenia się iego, i użycia. Roſtropny nauczyciel potrafi do tego tysiąc sposobnych wynaleźć okoliczności. Daymy naprzykład, że wypadnie naprawa pompy w domu. Pompiarz wyciąga z rury drewnianey długi pręt żelazny. Przy końcu tego pręta ieſt bębenek. Dziecię przytomne zapyta się o iego nazwiſko i użytek. Natenczas pokaże mu się działanie, klap, pozwoli mu się d świadczyć tego w naczyniu iakiém napełnioném wodą, a w miarę powiększaiącey się ciekawości, wyłoży mu się mechanizm całey pompy, i przyczynę dla którey woda wznosi się w rurze przebywszy bębenek.

Jlekroć iaka naprawa zdarzy się w domu, trzeba pozwalać dzieciom, aby się iéy przypatrywały. Kiedy one poſtrzegą interes we wszyſtkich, do iakiéy rzeczy, natychmiaſt i same przez sympatyą pilnie się nad nią zastanawiać zaczną, a nie masz nauki pewnieyszey, nad tę, która ieſt połączona z działaniem. Jeśli się kłódka zepsuie, natenczas ślusarz odeymuie ią, rozbiera i naprawia: pozwol, aby twoy uczeń był przytomny całéy téy robocie. Okaż mu nayistotnieysze części nazywaiąc ie właściwemi wyrazami. Nie broń, aby ie brał w rę-

ce, oglądał, i owszem ſtaray się dać mu iak nayiaśnieysze ich działania wyobrażenie. Tym sposobem wprawi się nieznacznie w przypatrywanie się z jak naypilnieyszą uwagą wszyſtkim machinom, które mu w oczy wpadną, a ta znaiomość szczegółów i umieiętność właściwych każdey sztuce wyrazów, wielce dla niego użyteczną będzie w rozmaitych okolicznościach życia.

Prócz tego w tey części edukacyi dobrze ieſt, gdy dziecię umie się obeyść z ołówkiem i liniią, i ma iakiekolwiek początki rysunku. Trzeba mu poddawać plany machin iak nayproſtszych z początku, a potém ſtopniami coraz to trudnieyszych do poięcia. Nigdy nie należy z jednego rysunku do drugiego przechodzić, póki pierwszy doskonale poznanym nie zoſtanie. Z podobnych tłumaczeń nauczą się dzieci, co to ieſt przecięcie, profil, plan i t.d. Można im dadź wyobrażenie przecięcia na sprzętach domowych, któreby się rozdzielać i łączyć w rozmaitych kierunkach mogły. Nałog odłączania wynikaiący z uwagi, którą daie dziecię na rozmaite przecięcia machin, iako też usilność w odrysowaniu ich, wielce pomaga do rozwiiania się władz rozumu.

W rysunkach wyobrażaiących przecięcia lub profile machin i budynków, niektóre części do wydania są ukryte, tych więc domyślić się potrzeba, ze związku wszyſtkich części machin. W rysunkach perspektywy odłą-

czanie dzieie się odwrotnie, to ieſt umysł uważać ma tylko na powierzchnie i liniie, takie iakie się na błonce siatkowey rysuią, bez względu na odległości: trzeba na chwilę oddalić wiadomości, których się przez doświadczenie nabyło, i patrzyć na przedmioty w ten sposób, iak ie widzą dzieci pierwszy raz swych oczu doświadczaiące. Ci którzy się przyzwyczaili rysować w perspektywie, widzą kiedy im się podoba naturę iak obraz. Nałog podobny ieſt wielkiego użytku w nauce Mechaniki. Raz oswoiony uczeń z rysunkami perspektywy, przecięcia i profilu, łatwo sobie zrobi wyobrażenie nayzawikłańszey machiny, i doydzie rzeczywiſtego skutku iey działań.

Łoſkot, ruch, liczba i połączenie rozmaitych części, iako też ich rozmiar w machinach, wielce zatrudniaią ich poięcie i rozbiór. Rysunki przeciwnie bardzo ułatwiaią poznanie składu każdey machiny, i do robienia wynalazków wielką są pomocą, bo ten który potrafi doſkonale odrysować wynalezione przez siebie sztuki, wiele sobie czasu i pracy w czynieniu odkryciów oszczędzi.

Gdy się wydarzy rozmowa o Mechanice, ſtarać się potrzeba, aby uczeń, iak naydokładnieyszego nabył wyobrażenia *odległości* i *czasu*, ſtosownie do znaczenia, w iakiém tych wyrazów Mechanicy używać zwykli. Dwa te wyrazy, które iakeśmy powiedzieli, naypoiętnieyszym nawet trudne są częſtokroć do zrozumienia, w każdém zagadnieniu, w każ-

dym wykładzie nieuſtannie powtarzane bywaią. Przyzwyczaiwszy dziecię do uważania *odległości* między dwoma przedmiotami, odłącznie od iſtot, które ie przedzielaią, można z niém przyſtąpić do uważania iéy wraz z *czasem* w działaniach, które iego poięcia nie przechodzą. Widzi naprzykład obracaiący się wiatrak. „Wiele razy na minutę, spytasz się go, obracaią się ſkrzydła tego wiatraka? — Nie wiem. — rachuymyż więc. — Ja będę patrzał na zygarek, a ty licz obroty. Po odprawioném tém doświadczeniu dasz poznać dziecięciu, że część skrzydła naybliższa środka, nie tak się prędko obraca iak sam koniec. „Jednakże, dodasz, ona się tyle razy na minutę obraca ile koniec. „Prawda, ale nie z taką prędkością. A iakże się to dzieie? „Oto mnieysze ma koło do zrobienia, przeto się powolniey obraca.„ — „Bardzo dobrze. „Przezto zapewne chcesz rozumieć, że końce skrzydeł więcéy przebiegaią drogi w jednymże czasie, niż ich części bliskie środka.„

Tym sposobem może sobie także zrobić dziecię wyobrażenie *prędkości*. Znaiomość Arytmetyki posłuży mu do wyrażenia w liczbach, i do porównania prędkości, złożonych w pewnym ſtosunku z odległości i czasu. Odłączne wyobrażenia tych wyrazów, iuż go więcéy zatrudniać nie będą. Widząc codziennie iak się wymierza odległość na papierze, drzewie, ziemi, powietrzu, zawsze ią sobie wyſtawiać będzie, iako pewny przeciąg mieysca

mię-

między dwoma punktami, czy rzeczywiście, czyli też w myśli tylko wyznaczonemi.

Różnica między biegiem ciał iednoſtayнym i przyśpieszonym, bieg składany wynikaiący z rozmaitego sił kierunku; linie krzywe, które rzucone ciała przebiegaią, są to rzeczy których poięcie zdaie się zrazu bydź bardzo trudne dla dzieci, można iednak, iakeśmy sami doświadczyli, nayzrozumialszém to wszyſtko dla nich uczynić, ſtaraiąc się, aby tłumaczenia i przykłady wtenczas tylko dawane im były, kiedy chęć do nauczenia się okażą, lub gdy okoliczność iaka, ciekawość w nich do zasiągnienia w téy mierze obiaśnień zaoſtrzy.

Wielce także pożyteczną rzeczą będzie zachęcać dzieci do wynaydowania machin, na którychby okazać można niektore zagadnienia mechaniczne, iakoto przyspieszony spadek ciał, działanie sił złożonych i t d. Opisać trudno, iak się zapalaią do nauki, iak gorliwie pracuią, kiedy im się cokolwiek uda wynaleźć. Wszyſtko czego się przez ten sposób nauczą, trwa mocno w pamięci, i niezmiernie rozprzeſtrzenia poięcie.

Nie trzeba w pierwszych dowodzeniach ſtarać się o matematyczną dokładność. Przyſtosowanie wprawdzie Jeometryi do Mechaniki, wielkiego ieſt użytku, i wiele bardzo ważnych wynalazków za pomocą iego poczyniono lecz Mechanika dla dzieci bydź zabawą powinna. Cwiczenie to ma razem rozprzeſtrze-

niać w nich władze odkrywania, kształcić rozum, wprawiać oko i bawić. Wszystkie doświadczenia w téy nauce powinny bydź, ile możności, przez same dzieci za przewodnictwém nauczyciela czynione: tym bowiem sposobem skutki ich naylepiey utkwią w pamięci. Dobrzeby było umyślnie do tego kazać zrobić mechaniczny apparat, na którymby same dzieci mogły robić doświadczenia potrzebne względem pomnażania się sił, względem skutków drąga troistego rodzaiu, bloku, równi pochyłey, sruby, iako też względem skutków tarcia w machinach. Apparat ten prosty, bo składaiący się tylko z prostopadłego wałca i dwóch kół na nim osadzonych, posłuży im do robienia doświadczeń w rozmaitym sposobie, a razem stanie się źródłem niewyczerpaném zabaw, i środkiem nayskutecznieyszym do prędkiego postępku w Mechanice.

## O Chimii.

Zaczynaiąc pierwsze lekcye Chimii z dziećmi, trzeba wybierać istoty, którychby znakomitsze własności łatwo bydź mogły poznane, przez dotykanie, smak, lub powonienie, i używać wyrazów zbyt dokładnego nie wymagaiących opisu.

Dziecię biegaiąc po dworze kiedy śnieg pada, ziębnie, wraca do domu, i staie przy ogniu dla rozgrzania się i osuszenia; po kilku

minutach spoſtrzega, iż bardziey ieſt zmoczone, niż pierwey było. Snieg zniknął, a woda ze wszyſtkich ſtron się sączy. Spytay się go, gdzie się śnieg podział, i dlaczego bardziey ieſt mokre teraz, niż przedtém? Nic ci nie odpowie, bo nic nie wie. Nakładź śniegu w naczynie iakie i poſtaw przy ogniu, poſtrzeże dziecię, iak się śnieg w wodę zamienia, i przekona się, że topnienie ciał, ieſt ſkutkiem ciepła.

Jeżeli w dzień zimny wyſtawisz tę wodę na powietrze, natenczas powierzchnia iey cieniuchnym lodem pokrytą zoſtanie, i wkrótce cała zmarznie. Zbliż ten lód do ognia, wtedy uczeń twóy zobaczy, iak się topić będzie, i wniesie, że odeymuiąc ciepło wodzie, staie się lodem, a dodaiąc ciepła do lodu, ten się nazad w wodę obraca.

Kiedy pięczętuiesz liſt, dziecię przypatruie się z uwagą tey przemianie ciała ſtałego w płynne, i płynnego w ſtałe, a przypominaiąc sobie skutek ciepła względem wody, wnosi, że i tego zdarzenia ciepło ieſt przyczyną.

Włóż kawałek cukru w filiżankę ciepłey herbaty, dziecię powie, że ciepło go rozpuściło. Powtórz to doświadczenie na filiżance zimney herbaty, a dziecię uyrzy, że się cukier także rozpuścił. Tu wyłożyć należy, czém się różni roztop chimiczny ciał, od zmieszania mechanicznego, czyli zawieszenia części ſtałego ciała w płynném. Postrzeże, iż glina lub drobny piasek zamieszany w wodzie, mąci ią tylko, ale się z nią nie łączy, gdyż powoli

na dno opada, a woda czyſtą się ſtaie: gdy tym czasem cukier rozpuszczony w wodzie, nie robi iey mętną, i dosyć ieſt skosztować iéy, aby się przekonać, że cząſtki cukru ściśle z cząſtkami wody są połączone.

Spytay się dziecięcia, czyliby nie mogło wynaleźć sposobu odłączenia cukru od wody. Uważało, że podczas wrzenia para się wznosiła, i woda pod tą poſtacią całkiem uleciała z naczynia. Stąd wnieśćby mogło, że gotuiąc wodę, możnaby przez parowanie cukier od niéy odłączyć. Gdyby zamiaſt ewaporacyi przydało więcey cukru do tego, który był w wodzie rozpuszczony; poſtrzegłoby, że woda nie może tylko pewną ilość iego przyiąć, reszta zoſtałaby w naturze: a ſtąd poznałoby, co to ieſt nasycenie.

Z tych małych i bardzo proſtych doświadczeń, nabędą dzieci bardzo iasnych wyobrażeń roztopu, parowania i nasycenia, nie biorąc nawet w tey mierze obszernych lekcyy, i nie używaiąc wcale żadnych narzędzi chimicznych. Zawsze o to ſtarać się potrzeba, aby uczeń nie przechodził z jednego doświadczenia do drugiego, poki dobrze pierwszego nie poymie: trzeba bowiem, aby umysł miał czas należycie swóy pokarm przetrawić.

Jeſt wiele niebezpiecznych doświadczeń, i tych trzeba całkiem dzieciom zakazać; ale też znayduie się wiele i takich, które same dzieci bez wszelkiego niebezpieczeńſtwa i nie-

przyzwoitości robić mogą. Obowiązkiem nauczyciela ieſt, aby kierował wyborem uczniów, i te tylko im doświadczenia nastręczał, których pomyślny skutek, mógłby ich do czynienia inszych zachęcić. Naypierwey dziecięciu pokazać można roztop kamfory w spiritusie winnym. Jeżeli wody w ten roſtop naleie, uyrzy, iak natychmiaſt zbieleie, mętnym się zrobi, i iak nakoniec kamfora na dnie naczynia się zbierze, i to ieſt precypitacya. Trzeba wszyſtkie działania chimiczne właściwemi wyrazami nazywać, aby dziecię ucząc się ich, razem i z nazwiskami oswoić ſię mogło. Wyłoży się iemu, że spiritus winny rozpuścił i niewidzialną uczynił kamforę, przez pewne prawo powinowactwa, które mu moc działania na tę iſtotę nadaie; lecz ponieważ tenże spiritus większe ma powinowactwo z wodą, niżeli z kamforą, przeto po nalaniu wody w roztop kamforowy, złączył się z wodą, a opuścił kamforę, która dla téy przyczny na dno naczynia opadła. Kwasy i sole lotne doſtarczą wiele zabawnych doświadczeń, na których można okazać dziecięciu rozmaite gatunki powinowactw, i razem dać uczuć cudowne prawidła natury w składaniach i rozkładaniach ciał chimicznych.

Za pomocą alembika, o który się poſtarasz dla twego ucznia, nauczysz go, iż iedne ciała są lotnieysze od drugich. Będzie mógł czynić doświadczenia za przewodnictwem twoiém względem dystyllacyi i sublimacyi. Poźna, że rozmaite płyny, obracaią się w wa-

pory przez rozmaity ſtopień ciepła. Nauczy się obchodzić z ciepłomiarem, poznawszy krotko i iasno teoryą tego narzędzia.

Nadto powinna bydź dziecięciu okazana różnica między własnościami kwasów i sól lotnych: niechay tak tych, iak tamtych skosztuie, tym sposobem naygłownieysza cecha różnicy tych iſtot łatwiey w jego utkwi pamięci. Przemiana kolorów roślinnych niebieskich w zielone, przez sole lotne, a w czerwone przez kwasy, wiele mu doświadczeń zabawnych doſtarczy. Przez uważanie tego tworzenia się farb, nauczy się rozpoznawać, w którey iſtocie kwas, a w którey sól lotna się znayduie.

Prócz tego trzeba mu dadź powszechne wyobrażenie sól ziemnych, lotnych i kruszcowych. Trzeba okazać burzenie się ciał przez oddział od nich kwasu węglowego, z przyczyny mocnieyszego iakiego powinowactwa. Należy mu pozwolić robić atrament i mydło. Należy go nauczyć, że robienie masła, séra, pieczenie chleba, warzenie piwa, dzieie się podług prawideł chimicznych. Przyzwyczaione dziecię do uważania wszyſtkich w ten sposób przedmiotów, z większym interesem i pożytkiem zaſtanawiać się będzie nad rozmaitemi w gospodarstwie robotami, na które piérwey naymnieyszego nie dawało baczenia. Nareszcie utworzy się nałóg uważania, a ta czynność

umysłu, która rozprzestrzenia poięcie i wzmacnia organa, uczyni ie nadal sposobném do nabywania coraz to więcéy nayużyteczniey-szych wiadomości,

## *O Edukacyi publicznéy i prywatnéy.*

Nie ieden się może zapytać, czyli plan edukacyi od nas podany, dla samych tylko dzieci w domach rodzicielskich wychowywanych iest przeznaczony? Nie zaiste, może on służyć także i tym, których do publiczney edukacyi przygotować chcemy. Zwyczaynie posyłaią się dzieci do szkół w osmym lub dziewiątym roku Postępuiąc z niemi podług przepisanego od nas względem prywatney edukacyi sposobu, moglibyśmy dokazać, iżby mniey wad z sobą, niż inni uczniowie, do szkół publicznych przynosili. O! iakieyżeby ulgi w swych obowiązkach publiczni nauczyciele nie doznali, gdyby dzieci, które im powierzaią, wolne były od nałogów lenistwa, od skłonności do zmyślania i kłamstwa!

Z doświadczenia zaręczyć możemy, że plan któregośmy się trzymali, i wyłożyli w tém dziele, zapewni dzieciom zaszczyt, i powodzenie w szkołach publicznych, równie iak pomyślnym skutkiem uwieńczy starania rodzicielskie, ieżeli edukacya ma się w domu ukończyć.

Zabieraiąc się do tego dzieła, poſtanowiliśmy do samych tylko przywięzywać się czynów, unikać tonu dogmatycznego, oſtrego, tonu właściwego układaiącym syſtemata, a przedsięwzięliśmy okazywać się łagodnemi względem tych nawet sposobów edukacyi, które potępiamy. Zdaie nam się, iż w sztuce kształcenia młodzieży ieszcze nie wielki uczyniono poſtępek. Podaiemy tu tylko niektóre materyały, przez doświadczenie zebrane, lecz wcale dalecy ieſteśmy od tego, abyśmy dzieło to za doskonałe poczytywali. Łatwo ieſt bardzo wskazać bezprawia. Każdego uderzaią wady i zdrożności edukacyi publiczney w szkołach naszych.

Tysiące osób poſtrzega, iak nazbyt wiele traci się w nich czasu, na uczone ięzyki, iak mało daie się baczności na moralne nałogi, iak przez niezgodność, która zachodzi w sposobie i celu edukacyi między rodzicami i nauczycielami publicznemi, częſtokroć poſtępowanie oſtatnich, ieſt w brew przeciwne pierwszym. Wszyſtko to ieſt prawda, i więcey nawet możnaby nieprzyzwoitości zarzucić. Lecz czémże potrafiém zaſtąpić szkoły publiczne? Czyż podobna, aby rodzice bawiący się handlem, żołnierką, lub iakiém rzemiosłem, mogli się sami wychowywaniem swych dzieci zatrudniać? Pomiędzy temi nawet, którzy podług swey woli czasem rozrządzać mogą, o iakże mało ieſt zdatnych? Jak wielu boiaźń kosztu wstrzymuie od starania się o

nauczyciela? Jak mało ieſt w stanie dobry wybór w tey mierze uczynić? iak wielu się nakoniec takich oyców znayduie, którzy mniemaiąc, iż posiadaią zdolność wyrównywaiącą swéy gorliwości, męczą się na próżno, i nie uiszczaią w obowiązku, który na siebie przyięli?

Szkoły publiczne pomimo wszyſtkich swych nieprzyzwoitości, są iedyną w takowych przypadkach pomocą. Niech iednak sobie nie pochlebiaią rodzice, aby w tém mieyscu, iak sprawiedliwie żądaią, dzieci ich moralnych nałogów kiedy nabydź mogły. Wielu oyców uważa edukacyą publiczną za dopełnienie swych ſtarań, a nawet za pozór do niedbalstwa względem początkowego wychowania dzieci. Na cóż się mówią oni, przyda przed osmym rokiem pracować nad utworzeniem dobrych nałogów w dzieciach, kiedy one ich w szkołach publicznych nabydź mogą? Co po nauce, która im na nic się nie zda? Cała w prawdzie karność szkolna wysila się na poprawę wad, lecz o iakże trudno odmienić to, co się z wiekiem wkorzeniło! Praca ta wydawała się przykrą rodzicom, oddali dzieci do szkół i mniemaią, że iuż są wolni od zatrudniania się ich edukacyą, wyiąwszy czas krótki wakacyy.

Rodzice podobnie czuiący i rozumuiący, nie mogliby nigdy bydź dobremi nauczycielami. Trudno ieſt przekonać się, aby oyciec, który mniemał, że syn iego osim lat maiący, ieſt ieszcze zamłody do nauki, miał kiedy przyzwoicie ukończyć edukacyą iego, któréy nawet

rozpocząć nie chciał. Póydzie dziecię do szkół, i zaniesie z sobą nałog do próżnowania i insze wady, których przykład boday nie zaraził drugich.

Częſto słyszeć można mówiących, że szkoły publiczne odmieniaią zupełnie nałogi dziecinne, i że im nieiako nowy charakter nadaią. Tymczasem pewną ieſt rzeczą, że nałogi ośmioletniego dziecięcia, z naywiększą trudnością mogą bydź wykorzenione. Ten który w domu rodzicielskim cały czas na samém próżnowaniu z domownikami przepędził, nie nabierze chęci do nauki wtenczas, kiedy go do niéy przymuszać będą. Dziecię zepsute, któremu wszyſtko w domu ulegać musiało, uſtąpi wprawdzie przemocy, lecz nie łatwo ſtraci ſkłonność do panowania, i będzie na przemian podług okoliczności tyranem i niewolnikiem. Młodzieniec przyzwyczaiony we wszyſtkiém mieć siebie na celu, nie zaciągnie tak prędko w szkole publiczney nałogu uczynności i ślachetności. Wnet on spoſtrzeże, że moc i podſtęp, więcey częſtokroć znaczą niż rozum. Jeżeli przez uſtawiczną walkę interesu z namiętnościami, nabędzie iakich przymiotów użytecznych społeczności, tedy zawsze one nosić będą cechę egoizmu, i nigdy go przyiemnym w pożyciu nie zrobią.

To czém ieſt młody człowiek w latach dwudzieſtu, zawisło od tego, czém był w latach dziesięciu, a to czém ieſt dziesięcioletnie dziecię, zależy od edukacyi, iaką do téy pory

brało. W domuto oycowskim odbiera ono naukę, która ſtanowi o iego talencie i charakterze na przyszłość. Życzylibyśmy bardzo, aby myśl ta iak naypilniey od rodziców zgłębiana i roztrząsana była. Bo wyſtawmy sobie na moment, że wszyſtkie dzieci w domach rodzicielskich przed osmym lub dziewiątym rokiem, odebrały przyzwoite wychowanie, nim ich do szkół publicznych posłano. Nauczyciele nie mieliby wtedy żadney potrzeby przymuszać ie do zapominania tego, czego się nauczyły w domu: nie zadawaliby sobie pracy na odzwyczaienie ich od nałogów gnusności, lub innych wad humoru i charakteru, nie wysilaliby się na sposoby pokonania zaciętości w gniewie, i rozhukaney na wszyſtko płochości. Uczniowie przynieśliby do szkół zasady i nałogi moralności, która ieſt naypierwszym węzłem społeczności ludzkiey. Byliby iedni dla drugich iak naygrzecznieyszemi. Zachowaliby w zobopolném pożyciu tę świętą sprawiedliwość, do którey ich przyzwyczaiono w domu. Żyiąc w nayspokoynieyszéy zgodzie, nie prześladowaliby się nawzaiem, aniby się łączyli przeciwko swoim nauczycielom, i nie odſtępowaliby nigdy od téy obowiązuiącey wszystkich ludzkości, którą w nich od dzieciństwa wpoiono.

Nie można sobie obiecywać, aby się wszyscy oycowie zgodzili na podeymowanie zaleconych ſtarań około usposobienia dzieci przez domową edukacyą do dalszych postępków

w szkołach i w społeczności. Lecz gdyby przynaymniey choć kilku młodych wspomnianym wyżéy sposobem w domu wychowanych, do szkół publicznych przyyśdź mogło, przykład ich wieleby bardzo w tém mieyscu sprawił dobrego. Examen dziesięcioletniego dziecięcia mieć w zamiarze powinien, poznanie prawości iego rozsądku, przekonanie się o iego zdatności do wynaydowania, o iego wprawie w pilne przykładanie się do nauk, o możności upowszechniania nabytych wyobrażeń, o dokładności w stosowaniu uczynionych postrzeżeń do przyiętych zasad. Jeżeli się pozna, iż dosyć w tém wszystkiém postąpiło, można bydź pewnym o pomyślności dalszego nauk iego zawodu.

Przeydzie ono tak łatwo, inne równe mu co do wieku, przez zwyczay tylko postępuiące w naukach dzieci, iak olbrzym wyściga karła, chociaż ten daleko pierwey przed nim puścił się do mety. Lecz niech nikt nie rozumie, aby daiąc w tak ogólny sposob edukacyą dzieciom w domu, można nie dbać o ćwiczenie się ich w początkach tych nauk, które się w szkołach daią. Rodzice maiący zamiar posłać swe dzieci do szkół publicznych, dobrze zrobią, gdy dopilnuią, aby ich dzieci nie zaniedbywały doskonalenia się w Grammatyce, i w początkach uczonych ięzyków. Gdyby uczeń przyszedłszy do szkół poznał, iż iest niższym w téy mierze od swych współ kolegów, mógłby uczuć nieiakieś upokorzenie, a nawet ſtracić

ochotę do nauk. Uczniowie bowiem w szkołach publicznych zoſtaiący, z samych tylko powierzchownych znaków nauki zwykli pomiędzy sobą wartość gieniiuszu oceniać.

Pan *Frend* w dziele swoiém o początkach Algiebry, umieszcza tę uwagę, że dzieci biorące edukacyą w szkołach publicznych, poſtępek swóy w oświeceniu, samą tylko biegłością w językach Greckim i Łacińſkim wymierzać zwykły. Kiedy potém wyydą na świat, dziwuią się mocno spoſtrzegłszy, że wcale inne talenta posiadaiący ludzie, maią na nim znaczenie. Przykro im ieſt bardzo natenczas, że się nie ſtarali o nabycie pewnych nauk, iak *np.* Arytmetyki. Jakoż nauka rachunków powinna się zawsze w domu rodzicielskim zaczynać i poprzedzać edukacyą szkolną. Cwiczenie się w Arytmetyce, wprawia w jasne i dokładne rozumowanie. Dzieci okazuiące dar prędkiego obeymowania rzeczy, szczególniey w tey nauce doskonalone bydź powinny.

Skutki ſtarań łożonych około wychowania dziecięcia do dziewiątego lub dziesiątego roku, może się zrazu nie tak bardzo znaczne okażą, lecz kiedy się ono udawszy do szkół, zacznie ze współkolegami swoiemi dobiiać się o pierwszeńſtwo w zawodzie dawanych nauk, natenczas różnica iego od innych widocznieyszą będzie, a po kilku latach wyższością swego poſtępku, nie zawodnie wszyſtkich przeniesie. Zaiſte skutki téy początkowey edukacyi możnaby przyrównać do pewnego gatunku kolo-

rów, któremi Jndyanie napuszczaią materye. Nie zaraz farby te uderzaią w oko, trzeba wpływu czasu, światła, powietrza, aby się w całey okazały piękności.

Oprócz tych ſtarań podeymowanych około edukacyi domowey poprzedzaiącey szkolną, są ieszcze inne równie ważne, których oszczędzać nie powinniśmy dla dzieci w czasie ich odpoczynku od nauk, pospolicie wakacyami zwanym. Rodzice częstokroć usiłuią wtedy wzbudzać ku sobie przywiązanie w dzieciach z krzywdą nauczycieli, obchodząc się z powracaiącą na wakacye młodzieżą, w sposób zupełnie przeciwny temu, iakim z nią w szkołach poſtępowano. Zamiaſt działania łącznie z nauczycielem, wszyſtko mu robią na opak. Trudną ieſt rzeczą, aby on mógł wyższość otrzymać, zwłaszcza gdy ma do walczenia z czuciem, którego potłumić nie podobna, i gdy mu samo tylko karanie w udziele zoſtało.

Podczas wakacyy naymilszą zabawą młodych ieſt swawola i próżnowanie. Sięgaią iuż oni myślą, i wyobrażaią sobie to życie, iakie po zakończeniu szkolnych nauk, będą mogli prowadzić. Kiedy więc nałóg do próżnowania i guſt do rozrywek rozkrzewiać się zaczną, wtenczas odsyłaią się do szkół. Ci którzy doświadczyli, iak ieſt trudną rzeczą edukacya, znaią dobrze, iż nigdy się ona pomyślnie nie uda, ieżeli przez kilka lat ciągle młodzież iednoſtaynym prowadzona sposobem nie będzie.

Bo gdzież znaleźć tak cierpliwego, a nawet tak wytrzymałego na prace i trudy nauczyciela, któryby zawsze na nowo rozpoczynał dzieło, umyślnie corok od rodziców psowane?

Dla zachowania ile tylko bydź może, iednoſtayności w edukacyi młodych, trzebaby czas wakacyyny poświęcać na wykładanie im pożytków, iakie wynikaią z nauk, w których się oni doskonalą; należałoby ich upominać do szanowania nauczycielów, i wzbudzać w nich uczucie tey wdzięczności, którą zawsze bydź powinni przeięci ku tym, co wszyſtkie życia swego chwile, a nawet zdrowie samo ich oświeceniu poświęcaią.

Prócz tego wakacye są właściwą porą do zbiiania niektórych szkolnych przesądów, do naprowadzenia młodych przez częſte z niemi rozumowanie na drogę prawego sądzenia o rzeczach i o ludziach. Łatwo oni bardzo nabywać zwykli uprzedzenia ku pewnym osobom i pewnym opiniiom. Duch ſtronnictwa, duch szkolny łatwo ich miesza rozsądek. Trzeba ich więc wprawiać, aby się ślepo do żadnych nie przywięzywali zdań, trzeba iak naymocniey utwierdzić ich umysł przeciw wszelkim przesądom dziecinnym, które naywiększą są przeszkodą do gruntownego oświecenia rozumu. Rozmawiaiąc z niemi o ciągu nauk, o czasie który maią przepędzać w szkołach, o przyszłém przeznaczeniu, wyſtrzegać się mocno należy, aby im ukończenia eduka-

cyi szkolney, nie wyſtawiać za epokę zupełnéy wolności. I owszem trzeba im ustawnie przekładać, że przeznaczeniem każdego człowieka ieſt praca, że tylko przez nią wydoskonalić można talenta, i ſtać się użytecznym, że całe znaczenie człowieka od nauki i cnoty zależy, że bez niego bydź szczęśliwym na świecie nie można. Trzeba im przykładami dowodzić, że praca wcale nie przeszkadza do szczęścia, że ludzie naybardziey zatrudnieni, często są nayszczęśliwsi, że tęſkność i nudota zawsze towarzyszą próżnowaniu, że nakoniec wszelkie rozrywki nayprzyiemniey bawią wtenczas, kiedy są odpoczynkiem po pracy.

Korzyſtaiąc w ten sposób ze wszyſtkich okoliczności, w którychby można dadź młodym prawdziwe wyobrażenie naturalnego przeznaczenia człowieka, i środków skutecznych do osiągnienia szczęścia, uprzedza się nieiako lub miarkuie tę niespokoyność właściwą ich wiekowi, którą przeięci myślą tylko o przyszłości, i wzdychaią do chwili, w którey uwolnieni od karności szkolney, będą się mogli wylać na to wszyſtko, co ich wyobraźnia za szczęśliwe wyſtawia. Zaiste nie maoz się czemu dziwić, że młody człowiek, pełny nayfałszywszych wyobrażeń o świecie, upoiony nadzieią osiągnienia zupełney wolności, zakończywszy swe nauki, i wymknąwszy się z pod dozoru nauczycielów, puszcza się na wszelkie bezprawia.

Widzi

Widzi on, iż to czego się uczył, nie ma żadnego znaczenia w społeczności. Bohatyrowie Greccy i Rzymscy, których przyzwyczaił się uwielbiać, nie są wcale w modzie. Jeżeli co chce przytoczyć z powziętych wiadomości, wydaie się na pośmiewisko, bo nie zna sztuki uczynienia ważnieyszém tego, co umie, przez ukrycie. Widzi ludzi bez talentów w szczęściu. Słyszy, iak nauczycielów iego pedantami nazywaią. Zabiera znaiomości bez żadnego namysłu. Tym czasem wzmagaią się namiętności, złe przykłady uwodzą, wpada w odmęt roztargnień, i mieysce swey nauki czyscem nazywa, winszuiąc sobie, że się przecie z niego wydobył.

Wychowana młodzież zaleconym od nas, a przez doświadczenie ſtwierdzonym sposobem, nie znaydzie żadnego przeciwieńſtwa między czasem poświęcanym na nauki i wyyściem na świat. Jedno ieſt usposobieniem do drugiego, a oboie nayściśleyszy związek połącza.

Wiadomości których nabył młody, mogą bydź w każdey okoliczności przystosowane do potrzeb i powinności życia. Przedmioty iego ambicyi wcale się nie przeobrażaią. Przepisy powzięte nie sprzeciwiaią się pobudkom, które go do działania wzruszaią. Wdzięczność za przeszłe ſtarania, ieſt dla niego przyiemną zachętą do dobrego postępowania na przyszłość. Całą swą ambicyą na tém zasadza, aby uzupełnił pochlebne nadzieie, i nagrodził

pieczołowitość oyca, który całego siebie na wychowanie iego poświęcił. Pobudki te są nayślachetnieysze, a razem naypewnieysze do wznieceniа w młodym, maiącym serce czułe i duszę wspaniałą, naygorliwszey usilności postępowania drogą cnoty i rozumu.

---

# CHIMIIA.

## *O Pokarmach i napoiach, ciąg dalszy.*

### *O Kawie i Herbacie.*

Kawa iest nasieniem pewnego gatunku *Jaśminu*, rosnącego początkowo w Etyopii wyższey, lecz który teraz znayduie się w obu Jndyach. Nasienie to upalone, zmielone i z wodą zgotowane, daie napóy za naszych czasów powszechnie używany. Przedtém bardziey palono kawę, przez co nabierała smaku cierpkiego i przypalonego: teraz mniey ią palą, a nawet krócey gotuią.

Kawa cedzona iest lepsza, niż na fusach gotowana; gdyż więcey ma tęgości, iest bardziey balsamiczna, i nie tak wiele iey wychodzi. Przez gotowanie paruią cząstki lotne, na których cała dobroć tego napoiu zależy, i nadto ieszcze kawa nabiera goryczy. Fusy

kawy gotowaney powtórnie przewarzone daią inny napóy smaku cierpkiego; przeciwnie fusy kawy cedzoney nie maią żadney mocy i prawie żadnego smaku. Kawa cedzona sporządza się leiąc wodę wrzącą na zmieloną kawę, i zoſtawuiąc ią tak przez kwadrans, aby się uſtała.

Kawa wzbudza czynność żołądka i nerwów: dzielność iey ma widoczny wpływ na układ krążenia krwi, gdyż po zażyciu kawy, puls zaczyna bić prędzey, i wkrótce naſtępuią zwyczayne wypróżnienia: napóy ten oddala sen (*), ułatwia roztwarzanie się pokarmów



(*) *Powszechnie rozumieią, że ieden Mollak nazwiskiem Chadeli, pierwszy z Arabów począł używać kawy w celu oddalenia uſtawiczney chęci spania, która mu nie pozwalała czuwać przyzwoicie na odmawianie pacierzy nocnych. Derwisze poszli za nim, a tych przykład pociągnął prawników: poſtrzeżono wkrótce, że napóy ten czyści krew, rozpędza ociężałość żołądka i rozwesela umyst; a tak ci nawet, którzy nie byli obowiązani czuwać z nocy, poczęli go używać: od brzegów morza czerwonego napóy ten przeszedł do Medyny i Mekki, a ſtamtąd pielgrzymi roznieśli go po całém państwie Mahometańskiém.* Hiſt: phil. et polit. de Raynal Tom II.

wsoku żołądkowym, a tym sposobem pomaga do ſtrawności. Służy osobom otyłym, nieczynne życie prowadzącym, lub gabinetowemi pracami zaiętym, flegmatykom, a nadewszyſtko tym, którzy są podlegli dychawicy z obfitości wilgoci początek maiącey, tudzież we wszyſtkich przypadkach osłabienia.

Powinni się od niéy wstrzymać ludzie młodzi, krwiści, cholerycy, melancholicy, iako też osoby chude, maiące włokna tęgie i drażliwe, kobiety do poronienia skłonne, lub też upławom białym, albo innym słabościom macicznym podległe. Napóy ten wzrusza i mocno drażni nerwy; często widzieć można osoby, których nieumiarkowane używanie kawy nabawiło drżenia członków i paraliżu, inne doſtały wyrzutów i osypki na skórze. Niektórzy lekarze rozumieią, że tak częſte za naszych czasów letargi i apoplexye, kawie po większey części przypisać należy. Cożkolwiek bądź, rzeczą ieſt niewątpliwą, że codzienne iey używanie prowadzi za sobą szkodliwe ſkutki; oley gorzkawy i zapaszyſty, który się w niéy znayduie, codziennie drażniąc włókna żołądkowe, dzielność ich z czasem zniszczyć musi: przyzwoitsza więc rzecz ieſt używać iéy rzadko; natenczas kawa rozwesela, zaostrza dowcip, i ożywia imaginacyą; pomaga do ſtrawności, rozpędza ociężałość i bole głowy, pochodzące z nadwerężenia władz żołądka. Mleko lub śmietanka, którą mieszaią z kawą, zmnieysza cokolwiek własność iey drażniącą,

ale iey całkowicie nie niszczy. Jeżeli wierzyć można iednemu z wielkich lekarzów naszego wieku, mieszanina ta ieſt wielce szkodliwa kobietom, i gdy zaczęto powszechnie używać kawy, upławy białe, wrzody macicy, i wiele innych tego wnętrza chorób ſiały się nie równie częſtszemi, niż były dawnieyszych czasów (*).

The, *thea*, ieſt krzew pospolity w Chinach i Japonii, którego liſtki wysuszone i w wodzie gotowane, używaią się dla przyśpieszenia ſtrawności. Herbata ieſt napoiem zwyczaynym u Chińczyków: i zdaie się, że nie próżny wymysł używanie tego napoiu wprowadził u nich we zwyczay: w Chinach wody są bardzo niezdrowe; a nic ich lepiey poprawić, i złym skutkom ſtąd wyniknąć mogącym zapobieżeć nie może, iak herbata. Późniéy przypisano iéy inne skutki: z tych niektóre doświadczeniem są ſtwierdzone, iakoto: że dopomaga rozrabianiu się pokarmów w soku

---

(*) *Kawa koloru zielonego, którey daią przed innemi pierwszeńſtwo, bywa czasem farbowana. Oszukańſtwo to, tak dla zdrowia niebezpieczne, zwłaszcza gdy do farbowania użyty ieſt gryszpan, łatwo byćż może poznane: wsypawszy bowiem trochę kawy do ſklanki i nalawszy wody, ieżeli kawa ieſt farbowana, woda nabierze wkrótce koloru zielonawego.*

żołądkowym, i ułatwia parowanie. Lecz codzienne używanie iey nie ieſt bez niebezpieczeńſtwa; albowiem podług doświadczenia *Smith*, napóy z herbaty zieloney, psuie czułość nerwów i drażliwość muskułów.

Doktor *Letson* przez dystyllacyą herbaty zieloney, otrzymał wodę zapaszyſtą i w wysokim ſtopniu usypiaiącą: dlatego zapewne Chińczykowie suszą ią wprzód w cieple dość znacznem, i dopiero trzeciego lub czwartego roku po wysuszeniu zaczynaią używać. Doświadczenie okazało, że herbata póty zachowuie moc usypiaiącą, póki ma zapach. Anglicy i Hollendrzy używaią tego napoiu bardzo wiele; może to dla nich ieſt rzeczą użyteczną, gdyż wiele iedzą mięsa na pół ugotowanego: lecz chociaż moc nałogu zdolna ieſt wniwecz obrocić skutek bodźców naydzielnieyszych; iednakże słabość nerwów ieſt u nich pospolita. Herbata służy tylko w przypadku niestrawności: czyni także człowieka wesołym, iak wszyſtkie iſtoty narkotyczne, czyli moc usypiania w sobie maiące; lecz używanie iéy codzienne, osłabia narzędzia trawiące, drażni nerwy, i sprawuie drżenie; herbata zwana *Bohea*, ma w wyższym ſtopniu moc usypiaiącą, a tém samém szkodliwsza ieſt, niż zielona.

# USTAWY

## *Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół nauk.*

---

### §. I. *Cel Towarzystwa i prace, które sobie zamierza.*

1. Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół nauk, ſtanowi sobie za cel ſtotny, przykładać się do rozszerzenia nauk i umieiętności w Polskim ięzyku.

2. Zabrania sobie Towarzyſtwo materyy ściągaiących się do religii kraiowey i rządów teraźnieyszych.

3 Dla porządnego odbywania prac zamierzonych, dzieli się Towarzyſtwo na trzy działy 1. Dział Matematyczny. 2. Dział Filozoficzny. 3. Dział Historyi, Literatury, ięzyków szczególniey Słowiańskich i Sztuk wyzwolonych.

4. W każdym dziale te sobie szczególniey prace i zatrudnienia przepisuie:

*a.* Starać się zbogacić ięzyk potrzebnemi dziełami w naukach i umieiętnościach.

*b.* Dzieła które przez poſtępek światła ſtały się niedokładnemi, przelać i wydoskonalić.

*c.* Wydawać rozprawy (Dyssertacye) w przedmiotach uczonych i pożytecznych.

*d.* Pracować nad przekładami autorów wzorowych (Klassycznych), i do podobney pracy współrodaków zachęcać.

*e.* Dzieła które od członków w imieniu Towarzyſtwa maią bydź wydawane, przed wydrukowaniem rozważać.

*f.* Przedrukować ważnieysze w języku oyczyſtym dzieła, osobliwie autorów dawnych, z przydaniem potrzebnych uwag, i ułatwienia tańszego ich nabycia.

*g.* Dla zachęcenia żyiących, pamięć zmarłych członków potomności podawać, wyſtawuiąc ich cnoty i zasługi w naukach.

5. Na podeymowanie potrzebnych kosztów Towarzyſtwa, członki czynić będą corocznie ſkładkę. Ofiara ta i ilość iey zostawuie się dobrey woli każdego.

## §. II. *Skład Towarzyſtwa, obowiązki iego członków.*

6. Towarzyſtwo przyiaciół nauk, ſkłada się z członków Czynnych, Przybranych, Honorowych i Dopuszczonych.

7. Sześćdziesiąt członków czynnych liczy Towarzyſtwo, każdy z nich w dziale nauk sobie właściwym pracować będzie.

8. Każdy członek czynny, obowiązany ieſt, w rzeczy należącey do iego działu, wypracować przynaymniey iedną rozprawę w przeciągu lat sześciu, i oddadź pod sąd Towarzyſtwa.

9. Członki czynne nie mieszkaiące w mieyscu posiedzeń, powinny uwiadomiać Zgromadzenie o wszyſtkich przedmiotach tyczących się nauk i umieiętności, które lub same za godne uwagi uznaią, lub względem nich zapytane będą.

10. Przytomnych członków w Warszawie obowiązkiem ieſt znaydować się na posiedzeniach, tak ogólnych, iak działowych.

11. Niebywaiący na nich ciągle przez trzy miesiące, za odſtępnych mieysca swego uznani będą, ieżeli Prezesowi przyczyn nie przełożą.

12. Osoby siedemdziesiątletnie od wyżey wyrażonych obowiązków są uwolnione.

13. Będą także wybierane z obywatelów kraiowych członki, maiące tytuł Przybranych, które razem z czynnemi, tak na prywatnych, iak na publicznych posiedzeniach (prócz wyborowych) zasiadać, zdania swoie otwierać i ſtanowić mogą.

14. Obowiązek włożony na członki czynne w punkcie 9tym, iſtotnie należy do członków przybranych. Wezwani do zdania sprawy o iakiém dziele, od pracy tey wymawiać się nie mogą.

15. Cudzoziemcy mogą bydź obierani na członki honorowe: względem których zachowaią się naſtępuiące prawidła.

*a.* Wybieranemi będą, którzy albo przez naukę, albo przez gorliwość o rozszerzenię światła, zasługuią na szczególnieyszy szacunek Towarzyſtwa.

*b.* Będzie miany wzgląd na pisarzów, którzy iuż nad wydoskonaleniem lub okrzesaniem iakiey gałęzi ięzyka Słowiańſkiego pracowali, lub są znanemi przez iakie dokładne dzieło, do rzeczy Polſkich ſtosowne.

16. Oprócz tych osób będzie wybierana młodzież pod imieniem dopuszczonych, ktorzy powinni:

*a* Znaydować się na wszyſtkich posiedzeniach Towarzyſtwa (prócz wyborowych), iako też i na posiedzeniach działów.

*b.* Wezwani do wydziału, do którego są zdatni, pracować w nim są obowiązani, iako też maiąc powierzoną pracę od Prezyduiącego, wymawiać się od niey nie mogą.

## §. III. *Prywatne i publiczne posiedzenia, porządek w obradowaniu, posiedzenia działów.*

17. Skład każdego posiedzenia, oprócz wyborowych, ma bydź przynaymniey z osób ośmiu, łącząc w to Prezyduiącego.

18. Posiedzenia zwyczayne będą raz w miesiąc, to ieſt w niedzielę pierwszą każdego miesiąca. O odmianie tego dnia gdyby była potrzeba, Prezes na poprzedzaiącém posiędzeniu uwiadomi. Godzina dziesiąta z rana oznacza się do zaczęcia posiedzenia.

19. Nadzwyczaynych posiedzeń ſkładanie zależy od Prezesa.

20. Każde prywatne posiedzenie iśdż będzie tym porządkiem:

*a.* Zacznie się od czytania dziennika posiedzenia poprzedzaiącego, i imiona przytomnych zapisane będą.

*b,* Ułatwione zoſtaną ogólne Towarzyſtwa sprawy i działowe.

*c.* Naſtąpią prywatne przełożenia osób.

*d.* Nakoniec rozprawy literackie, lub tłumaczenia od członków przyniesione.

21. We wszyſtkich rzeczach, prócz wyłączonych w oddzielnych punktach, głośne zdania ſtanowią,

22. W każdey iednak sprawie, na żądanie któregokolwiek z członków, iśdź powinno taiemne kreskowanie, bez poprzedzaiącego nawet głośnego.

23. Skoro zachodzić będzie potrzeba kréſkowania się, kreskowanie takowe naprzód będzie dla uſtanowienia samey zasady, a powtórne dla oznaczenia, bądź iey opisów, bądź środków, któremi ią do skutku przyprowadzić należy.

24. Posiedzenia publiczne oznacza Towarzyſtwo, i o dniu ich wprzód na niedziel cztery uwiadomia przez publiczne pisma. Bez ważnych przyczyn posiedzenia publiczne odkładanemi bydź nie mogą.

25. Przed ogłoszeniem posiedzenia publicznego, ułoży się na prywatném:

*a.* Co i iakim porządkiem czytane będzie.

*b.* Czyli i iakie maią bydź podane zagadnienia

*c.* Czyli i iakie gotowe dzieła maią bydź doniesione publiczności.

26. Każdy Dział lub Wydział mieć będzie swoie posiedzenia oddzielne dwa razy w miesiąc, to iest dnia 12 i 24.

Na tych posiedzeniach:

*a.* Rozdzieli prace między swoie członki, i ten układ na posiedzeniu ogólném do potwierdzenia poda.

*b.* Roztrząsać będzie prace i pisma swoich członków, równie dzieła, które Prezyduiący pod iego zdanie podda, i o tém Zgromadzeniu sprawę przyniesie.

*c.* Zasięgać wiadomości, iaki postępek nauki do niego należące czynią w obcych narodach, donosić Zgromadzeniu o wyszłych w każdym rodzaiu dziełach; dlatego w pisma peryodyczne będzie opatrzony, tudzież utrzymywać ma listowne związki kraiowe i zagraniczne.

## §. IV. *Urzędnicy Towarzystwa i ich obowiązki.*

27. Zgromadzenie ma Prezesa, Sekretarza Kassyera i Bibliotekarza.

28. Prezesa urząd trwa lat cztery. Prawa iego i obowiązki są te:

*a.* Prezydować i mieć pierwszeństwo w zagaieniu rzeczy.

*b.* Rozwagę iakieykolwiek materyi raz tylko do pierwszego posiedzenia odłożyć, dla dokładnieyszego roztrząśnienia.

*c.* W imieniu Towarzyſtwa pisywać, odpowiadać, zapytywać się, posiedzenia zwoływać.

*d.* Zdawać sprawę przy końcu czterpletniego urzędowania, z prac Towarzyſtwa w tym przeciągu czasu dokonanych.

*e.* W każdym dziale ma moc prezydować.

*f.* Służy mu pierwszeńſtwo w przedſtawianiu kandydatów.

*g.* Rozwięzuie równość zdań we wszyſtkiém.

*h.* Mianuie tymczasowych zaſtępców na urzędy, aż do pierwszego obrania.

*i.* We wszyſtkich rzeczach, nie wymagaiących roztrząśnienia przez właściwy dział, we wszyſtkich potocznych wydarzeniach, tyczących się ogółu Towarzyſtwa, wyznacza osoby do zdania sprawy.

29. Sekretarza obowiązki są naſtępuiące:

*a.* Dzielić prace prezyduiącego.

*b.* Trzymać dzienniki obrad Towarzyſtwa.

*c.* Mieć skład papierów pod swoim dozorem.

*d.* Corocznie na prywatném posiedzeniu, wyſtawić obraz prac i usiłowań Towarzyſtwa zeszłorocznych.

*e.* Urzędowanie iego ieſt dożywotném: uſtaie przecięż w przypadkach w §. II. obiętych.

30. Obowiązki Kassyera są te:

*a.* Jako dwoiakie są wydatki z kassy Towarzyſtwa, iedne zwyczayne, drugie nieprzewidziane; tak na pierwsze nie potrzebuie kassyer

żadnych zleceń na piśmie, drugich czynić nie może bez wyraźnego zlecenia Towarzyſtwa.

*b.* Pocztowe i inne drobne wydatki sam kassyer zaspokaia.

*c* Z dzieł drukowanych nakładem Towarzyſtwa, przychód należy do kassy. Pisarzowi którego dzieło drukuie się, pewną umowioną liczbę exemplarzów Towarzyſtwo udzieli.

*d.* Stan wychodu i wydatku roztrząsanym będzie corocznie, przez wydział umyślnie do tego od prezyduiącego wyznaczony, który sprawę o tém zda Zgromadzeniu.

31. Bibliotekarza powinnością ieſt, zarządzać biblioteką Towarzyſtwa, mieć dozor nad ſkładem narzędzi fizycznych, wzorów machin, i nad gabinetem hiſtoryi naturalney.

## §. V. *Porządek poſtępowania w wyborze członków i urzędników.*

32. Nie będzie wolno wybierać członków iak dwa razy na rok, to ieſt w Liſtopadzie i Kwietniu. Następuiące zachowane będą przy obieraniu warunki:

*a.* Kiedy liczba członków nie ieſt dopełniona, Prezes o potrzebie wyboru uwiadomi, i kandydata lub kandydatów poda.

Jnne członki równie podadzą, i to zapisane będzie w dzienniku.

*b.* Każdy z nieprzytomnych członków ma prawo przez liſt do Towarzystwa, podać kan-

dydatów w każdym czasie, nie czekaiąc nawet wyborów: powinien iednak wyrazić zasługi literackie tey osoby, którą poleca.

*c.* Przy wyborach doniesiono będzie, kto i z jakich przyczyn kandydata przedstawił.

33. Zalety potrzebne w podanym kandydacie na mieysce członka czynnego:

*a.* Jeżeli wydał iakie poważane dzieło w umieiętnościach, albo w naukach przyiemnych w języku Polskim, bądź oryginalne, bądź z obcego ięzyka tłumaczone.

*b.* Jeżeli się wsławił iakim pożytecznym wynalazkiem.

*c.* Jeżeli iest publicznym nauczycielem w szkołach kraiowych, lub członkiem iakiego Towarzystwa uczonego.

34. Próżne mieysce w zgromadzeniu uważa się:

*a.* Przez śmierć.

*b.* Przez wyraźne zrzeczenie się.

*c.* Przez niedopełnianie obowiązków pod liczbą 8. 9. 10. wyrażonych.

*d.* Jeżeli członek bądź przytomny, bądź nieprzytomny maiąc polecone rozważenie dzieł lub rozpraw, trzy razy swego obowiązku nie dopełnił.

35. Na posiedzeniu poprzedzaiącém wybory, kandydaci będą ogłaszani; na samém zaś posiedzeniu wyborowém kandydaci nie mogą bydź podawani.

36. Nie może bydź mniey osób wybieraiących, iak dwanaście. Jeżeli się nie zbierze ta

oznaczona liczba, naówczas prezyduiący do naſtępuiącego posiedzenia wybór odłoży.

Gdyby zaś na to drugie posiedzenie nie zebrało się osób dwanaście, prezyduiący drugi raz odłoży wybór do naſtępuiącego posiedzenia, i o tém uwiadomi członki naybliżey Warszawy mieszkaiące, aby przybyły pomnożyć liczbę wybieraiących. Jeżeliby i po takowém wezwaniu, posiedzenie trzecie nie miało ieszcze oznaczoney ilości członków, naówczas przytomni w mnieyszey nawet liczbie, przyſtąpić mogą do wyboru.

37. Każde przynaymniey trzecie mieysce wakuiące w Towarzyſtwie, osadzone bydź ma osobą w Warszawie mieszkaiącą, aby w tém mieyscu każdy dział potrzebną miał liczbę pracowników. Przeto każdy dział w przyzwoitym czasie przed wyborami uwiadomi prezyduiącego o téy potrzebie, aby wybieraiący mieli wzgląd na dopełnienie działów, którym nie doſtaie liczby pracuiących.

38. Gdy się zbierze oznaczona liczba, wybór tym sposobem naſtąpi:

*a.* Sekretarz przeczyta złożone w kancelaryi pisma o literackich zasługach kandydatów; równie od nieprzytomnych przesłane polecenia przeczytane będą.

*b.* Gdy ieſt kilku kandydatów, w jakim porządku imiona ich losem wyciągnione będą, w takim porządku kreskowanie naſtąpi.

*c.* Pre-

*c.* Prezyduiący da każdemu z członków dwie gałki, iednę białą, drugą czarną. Biała będzie ſtanowić przyięcie, a w drugiém naczyniu złożone zoſtaną czarne gałki.

*d.* Trzy czwarte części składu przytomnego ſtanowią przyięcie: a ieżeli do iednego mieysca ieſt dwóch, lub więcey kandydatów, ten który ma więcey kresek nad trzy czwarte części, wybranym zoſtaie.

39. Przybrane i Honorowe członki, tym samym sposobem będą obierane.

40. Dopuszczeni na każdém posiedzeniu zapisani bydź mogą. Jeżeliby który z członków względem ich przyięcia czynił trudność, proſta większość zdań niegłośnych, o przyięciu, lub usunięciu ſtanowi.

41. Urzędnicy będą obierani na półrocznem wyborowém zasiadaniu.

42. Prezes nie może bydź wybierany, tylko z rzędu członków czynnych mieszkaiących w Warszawie, chyba żeby kandydat obowiązał się mieszkać tam przez porę posiedzeń zimowych, a to na cały przeciąg urzędowania swego. Jeżeliby zaś w letniey porze chciał się oddalić, powinien uprosić sobie zaſtępcę, i o tém uwiadomić Zgromadzenie na zwyczayném posiedzeniu.

43. Kończący urzędowanie Prezes, może bydź potwierdzony na naſtępuiące 4 lata przez nowy wybór, podług niżey oznaczonego sposobu dopełniony:

*a.* Na posiedzeniu poprzedzaiącém posiedzenie, do wyboru prezyduiącego przeznaczone, każdy z członków przyniesie imiona swoich kandydatów, maiących potrzebne własności do kandydacyi na prezydencyą.

*b.* Każdy dział na tém samém posiedzeniu wybierze z grona swego po iednym członku. Ci wybrani ſkładać będą wydział maiący zdać sprawę o liczbie, imionach kandydatów podanych, i czyli się w nich własności uſtawami przepisane znayduią.

*c.* Z pomiędzy wszyſtkich do wyboru podanych, trzech tylko, co naywięcey przez kreſkowanie zyſkaią głosów, utrzymanemi zoſtaną za kandydatów.

*d.* Jeżeliby w takowém głosowaniu, maiącém za zamiar zmnieyszenie liczby kandydatów do trzech, zachodziła równość kresek, wtenczas naſtąpi drugie kreskowanie między osobami równość kresek maiącemi.

*e.* Żaden z podanych do kandydacyi nie może kreskować, kiedy na niego idą głosy.

*f.* Na utrzymanych trzech kandydatów naſtępuie dopiero roztrzygaiące kreskowanie. Każdy członek doſtanie trzy gałki, między któremi dwie czarne, iednę białą. Wyſtawione będą trzy wazony, na każdym z nich napisane imie iednego ze trzech kandydatów. Głosuiący włoży gałkę białą do wazonu, noszącego imie kandydata, którego życzy sobie widzieć wezwanym do prezydencyi, i dwie czarne gałki do innych wazonów włoży.

*g.* Między temi trzema kandydatami prosta większość głosów stanowi wybór.

*h.* W przypadku równości kresek, starszy wiekiem ma pierwszeństwo.

44. Też same obrzędy i warunki służyć mają i do wyboru na dożywotni urząd sekretarza Towarzystwa.

45. Inni urzędnicy prostą większością kresek niegłośnych wybieranemi będą, koniecznie iednak z pomiędzy czynnych, albo przybranych członków.

46. Żaden urzędnik nie może złożyć urzędu swego, przed wyyściem zamierzonego czasu, bez ważney przyczyny, o którey sądzi Towarzystwo trzema czwartemi częściami zdań niegłośnych.

47. Póty urzędnik nie iest wolny od odpowiedzialności, póki albo papierów, albo pieniędzy powierzonych mu za wolą Towarzystwa w ręce następcy nie odda.

48. Gdyby który urzędnik umarł, prezyduiący do pierwszego wyborowego posiedzenia tymczasowego zastępcę wyznaczy.

49. Gdyby prezyduiący umarł, lub nie będąc przytomnym, nie wyznaczył zastępcy, w takim przypadku, do przybycia iego, lub nowego wyboru, pierwszeństwo mieć będzie starszy wiekiem.

§. VI. *Sposób postępowania w sądzeniu pism Członków Towarzystwa, tudzież ubiegaiących się o nagrodę, pod zdanie Towarzystwa poddanych.*

50. Troiakie są pisma, które przychodzą do rozwagi: *1sze.* Które Towarzystwo swoim porucza członkom. *2gie.* Które po wydaném na publiczność zagadnieniu odbiera. *3cie.* Które z własney chęci stowarzyszeni przynoszą do rozwagi.

Te pisma oddaią się prosto do działów. Chociaż zaś roztrząsanie pism drugiego rodzaiu, należy istotnie do właściwego działu, iednakże Prezes może oprócz tego przybierać do takowego roztrząsania, pewną liczbę osób z innych działów, skoro ważność rzeczy, lub inna iaka okoliczność wymagać tego będzie.

51. W rozważaniu dzieł Towarzystwu podanych, te będą prawidła:

*a.* Pisarz dzieła nie należy do rozwagi iego, lecz zapytany na wszystkie trudności odpowie.

*b.* Cokolwiek pod imieniem Towarzystwa wychodzi, to iego poprawie podlega. Wyda ono wyrok, o rzeczy, o iey wykładzie i dowodach użytych, oraz o błędach ubliżaiących, bądź czystości ięzyka, bądź prawidłom Grammatyki. Co do sposobu wystawiania myśli, rady tylko pisarzowi udzieli. Wątpliwość każda względem umieszczenia rozprawy w Ro-

czniku, lub względem ogłoszenia dzieła, dwiema trzeciemi częściami głosów ma bydź rozstrzyganą.

*c.* Tak wychodzące dzieło będzie miało napis na pierwszey karcie, że po rozwadze Towarzyſtwa wychodzi.

*d.* Wolno ieſt podaiącemu dzieło członkowi nie przyiąć uwag Towarzyſtwa, lecz naówczas świadectwo dopełnioney rozwagi umieszczoném nie będzie.

*e.* Nie ieſt wolno w nieprzysposobioném od Towarzyſtwa dziele wspominać o czynioney rozwadze, gdyż Towarzyſtwo za trwałe poſtanawia prawidło, nie wchodzić w żadne spory z pisarzami.

*f.* Same niedrukowane pisma mogą przechodzić przez rozwagę Towarzyſtwa.

52. Wydział w rozwadze powierzonego mu pisma ſtanowi:

*a.* Czy podane pismo ściąga się do rzeczy, którą Towarzystwo liczy między przedmioty swoich zatrudnień: ieżeli nie, to dalsza rozwaga uſtaie.

*b.* Skoro uznaném ieſt mieysce rozwagi, ta naſtąpi podług wyższego prawidła.

53. Do rozwiązania zagadnień przez Towarzyſtwo podanych, równie obcy iak i członki Towarzyſtwa są wezwanemi. Każdy piszący umieści swą reką na wierzchu wiersz iakowy, i nazwisko swe zapieczętuie. Dział wraz z osobami dodanemi, przynosi zdanie sprawy, po czém Towarzyſtwo rozważa i ſtanowi:

*a.* Którey rozprawie nagroda ma bydź przyznaną.

*b.* Gdyby wszyſtkie rozprawy nie ułatwiały zagadnienia, w takim przypadku powtórnie toż zagadnienie ogłosić zleci.

*c.* Gdyby na zagadnienie iedna tylko rozprawa przesłaną była, natenczas zapieczętowana do roku zoſtanie, a zagadnienie powtórnie ieszcze na rok ogłoszone będzie.

*d.* Gdyby zaś i po roku, więcey rozpraw nadesłanych nie było, wtenczas pierwsza ma bydź sama sądzoną.

*e.* Nagrodą będzie przyznana temu, co naydoſtateczniey zagadnienie rozwiązał, i wykładowi myśli swoich naylepszy dał porządek i poſtać nayozdobnieyszą.

*f.* Członki mogą mieć przyznane pierwszeńſtwo, ale otrzymać wyznaczoney nagrody nie mogą.

*g.* Rozprawa zasługuiąca na drugie mieysce, wydrukowaną zoſtanie.

*h.* Po takowém rozpoznaniu odpieczętuią się kartki należące do pism uwieńczonych: inne zaś kartki bez odpieczętowania spalone zoſtaną.

54. Zoſtawuie sobie Towarzystwo władzę przeyrzenia tych uſtaw co cztery lata, i poprawienia niedogodności, gdyby się iakowe w doświadczeniu okazały.

Układ ninieyszy, na którego wierne i gorliwe dopełnienie każdy z członków Towarzyſtwa swe słowo i cześć w uroczyſtą złożył rękoymią, czytany bydź powinien corok na pierwszém posiedzeniu, po upłynionym czasie letniey prac przerwy.

Jan Albertrandi Biſkup Zenopolitański Prezyduiący.

Ludwik Osinski Sekretarz.

---

## IMIONA

Członków Towarzyſtwa Warszawskiego Przyiaciół nauk.

---

### Członki honorowe.

*Graf v. Schulenburg Jenerał Kawaleryi, tayny ſtanu i woienny Miniſter.—v. Voſs aktualny ſtanu i woienny Miniſter, Szef Departamentu Finansów Pruſs południowych.—v. Köhler Jenerał L. Kawaleryi, kommenderuiący Jenerał w Pruſsach południowych, Gubernator Warszawſki.— v. Kleuitz aktualny tayny wyższy Konsyliarz Finansów, Dyrektor ieneralny Pruſs*

południowych Finans: Departamentu. —Beym tayny konsyliarz gabinetowy.—v. Meyer Prezydent Reiencyi Warszawsk: —v. Goldbeck Prezydent Kamery woienno Ekon: Kaliskiey.—JX. Dobrowſki w Pradze, w Czechach.—Dzierżawin konsyliarz nadworny Jego Jmperatorſkiey Mości wszech Roſsyi —Hrabia de Teleki kanclerz Siedmiogrodzki.—Hrabia de Szechenyi.—Hrabia de Bathyany.—De Engel Cesarsko królewski konsyſtor. Konsyliarz i cenzor.—Jekel Cesarsko królewski nadworny agent.

Członki czynne.

X. Jan Albertrandi biskup Zenopolitańſki. Joachim Chreptowicz. Tadeusz Czacki tayny konsyliarz Jego Jmperat: Mości wszech Roſsyi. Xiążę Adam Czartoryſki Jenerał L. W. A. Franciszek Dmochowski członek Honor: Uniwersytetu Wileńſkiego. Stanisław Grabowski. Ludwik Gutakowſki. Franciszek Karpińſki. Stanisław Kłokocki. Komarzewſki ienerał. Ludwik Kropińſki. Samuel Bogumił Linde, dyr: Liceum Warsz. Tadeusz Matuszewic. Tadeusz Mostowſki. Jozef Oſolińki. Marcin Poczobut Astronom Obserwator w Uniwersytecie Wileńſkim. Jgnacy Potocki. Stanisław Kostka Potocki, Efor Liceum Wars. Xżę Alexander Sapieha. Scheidt Profeſsor Chimii i Hiſtoryi naturalney w Akademii Krakowſkiey. Jozef Sierakowſki. Jan Sniadecki Profeſsor w Akademii Krakow. Walenty Sobolewſki. Sta-

nisław Sołtyk. X. Stanisław Stasic. Stanisław Trembecki. Tomasz Twardochlebowicz M. D. Krzysztof Wiesiołowski. X. Jan Woronicz kanonik Warszawski. Jan Nepom: Wyleżyński.

Wybór drugi w roku 1801.

X. Stanisław Jundziłł Profeſsor Botaniki w Uniwersytecie Wileńskim. X. Kajetan Kamieński Rektor Konwiktu Warszawskiego S. P. Marcin Molski. Ludwik Osiński. Alexander Potocki, Efor Liceum Warszawskiego. X. Adam Prażmowski administrator Biſkupſtwa Warszawſkiego, Efor Liceum Warszaw. Andrzey Sniadecki profeſsor w Uniw: Wileń. Jozef Kalasanty Szaniawski.

Wybór trzeci 4. Liſtopada 1802.

Xżę Adam Czartoryski Miniſter zaſtępca interesów zagr: Imperium Roſsyyskiego. X. Jozef Jakubowski Wizytator Congr: Mis. X. Onufry Kopczyński Prowincyał Zgromadzenia Xięży Piiarów, Efor Liceum Warsz. Karol Kortum. X. Jan Koſsakowski biskup Wileński. Hiacynt Krasiński. Piotr Malczewski. Julian Niemcewicz. Michał Potulicki. Ludwik Plater. Jozef Wasilewski.

Wybór czwarty 16. Kwietnia 1803.

Jozef Czech profes: Matematyki w Akad. Krak. X. Jan Byſtrzycki prof: Fizyki w Szk: Piiarſkich. Andrzey Horodyski.

Wybór piąty 16. Listopada 1803.

*M A. Bergonzoni M. D. Jacek Dziarkowski M. D Felix Potocki. Bartłomiey Szulecki.*

Wybór szósty 8. Kwietnia. 1804.

*Fischer konsyliarz Woien: Eko: Kamery Warszawsk: Antoni Gliszczyński.*

Wybór siodmy 4. Listopada 1804.

*Chlebowski Jenerał Major w woysku Króla Jmci Pruskiego.*

Członki przybrane.

Wybór pierwszy i drugi.

*Michał Hube. Jaśkiewicz M. D. X. Konstantyn Kuszel Dziekan Gnieźnieński. X. Ignacy Nagurczewski. Jacek Przybylski. X. Franciszek Siarczyński. Michał Walicki. X. Grzegorz Zacharyaszewicz, Kanonik Gnież: Jnfułat Łaski, Officyał i Kanonik Łowicki.*

Wybór trzeci 16. Kwietnia 1803.

*Seweryn Potocki Senator Rossyyski.*

Wybór czwarty 16. Listopada 1803.

*X. Gaspar Cieciszowski Biskup Łucki. Jozef Kossakowski. Felix Łubieński. Narwoysz Prof: Matem: w Uniw: Wileńskim. Jan Potocki. Konstantyn Tymieniecki.*

Wybór piąty 8. Kwietnia 1804.

*Jerzy Arnold M. D. Leopold de la Fontaine M. D. członek Akademii Medyczney Paryzkiey, Göttińskiey ect. Michał Wyszkowski. Jan Znosko prof: Loiki w Uniw: Wileńskim.*

Wybór szósty 4. Listopada 1804.

*X. Xawery Bohusz członek Honor: Uniw: Wil. Alexander Chodkiewicz. X. Diehl Efor Liceum Warszawskiego. Jozef Filipecki M. D. Filip Kinzel M. D. Wincenty Krasiński. Jozef Łęski prof: Matem: w Liceum Warsz. Alexader Potkański. Adam Rzewuski. Sierakowski Jen.*

Jmiona członków zmarłych.

*Jozef Szymanowski. Xżę Jgnacy Krasicki, Arcybiskup Gnież. X. Jozef Herman Osiński S. P. X. Grzegorz Piramowicz, Prob: Kurowski. X. Jgnacy Zaborowski Prowincyał XX. Piiarów. Mikołay Wolski. X. Dawid Pilchowski B. Sufr: Wileński. X. Andrzey Reptowski Kanonik Warsz. Prob: Osiecki. Walenty Gagatkiewicz M. D.*

# LITERATURA.

Über den Geist der polnischen Sprache &c. *to iest o duchu ięzyka Polskiego; Wstęp do Historyi literatury Polskiey dla Niemców, przez J. S.* Kraulfus *Doktora i Nauczyciela Filozofii w Gimnazyum Poznańskiém, w Hali 1804. Wyiątki zrobione przez JP. Łęskiego Profesora w Liceum Warszawskiém, czytane na posiedzeniu prywatném Towarzystwa Przyiacioł Nauk. Ciąg dalszy.*

Wspomina daley autor o znaiomém tłumaczeniu przez Karpińskiego dydaktyczney poezyi Jakóba *Delille*: o Ogrodach.

Wie każdy znaiący się, że pienia *Delilla* naywiększą swą cenę otrzymały z pięknych natury obrazów, w których *Delille* iest mistrzem i przecudnie ich użyć umie. Właśnie te mieysca oddał Karpiński wierszem, prozą zaś właściwe ogrodnictwa prawidła. I w tym odkrywa Polak delikatny swóy umysł w wyznaczeniu poetyczney materyi. Kto wreszcie zna sztukę *Delilla* w jego epizodach i porównaniach, delikatność w obrotach, przyiemność i ozdobność iego wysłowienia, ten ſtąd nawet przychylnie osądzi ięzyk Polski, który te tak delikatne francuzkie rytmy, dobrze oddać potrafił.

Przytacza autor na dowod kilka wyiątków tego tłumaczenia, z przyłączonym obok oryginałem.

Słodka wiosna powraca i iey dzielna siła,
Ptactwo, kwiaty, Zefiry, głos moy odżywiła.
i t. d.

O równiny Grecyi! pola Włoskie wdzięczne!
Mieysca coś wmawiaiące, i dowcipem zręczne!
Malarz od was wstrzymany, iakże wiele razy
Pogląda, zapala się, i składa obrazy,
Rysuiąc odległości i wyspy i morze,
Porty, góry ogniste, po których pług orze:
Lawy, z tychże gór ieszcze leiącey się strugi,
Z pałacu zburzonego wzrastaiący drugi.
W ciężkiey robocie ziemi i morza słonego,
Swiat nowy wychodzący z rozwalin starego! i t. d.

O wdzięczne pola Włoskie! Rzymu okolice!
W pośrodku waszey leży szczęśliwey ziemice
Nikczemności człowieka przepych pogrzebiony!
Tam zwaliska wsławione wielkiemi imiony,
Pełne ważnych pamiątek, wysokiey nauki,
Uczą pięknego mieysca położenia sztuki.
Patrz, iako z każdey strony zbiegłszy wieki mnogie,
Podarły, rozproszyły, rozwaliły drogie,
Miecąc groby na groby i gmachy kościelne,
Pokazuią nam Rzymu reszty nieśmiertelne. i t. d.

Wymienił autor sławnego Krasickiego, o którym potém obszerniey mówi, także iak lirycznego Wierszopisa. Kto poetę Ossiana, mówi on, pełnego żywych opisań, pełnego wyrazów wysokiego czucia, pełnego porównań i obrazów, z wielką oddał energią, i na iego obrazy wewnętrzney i zewnętrzney natury, niewymownie łagodną rozlewa melancholią, mocno każde czułe serce wzruszaiącą i pociągaiącą, kto tak wysoce natchniętego, nie przekłada od słowa do słowa, lecz tak rozumie i poymuie, że piękność iego wyrazów

w mowie wcale przeciwney od owego śpiewaka, bez zfałszowania oddaie, bez zadania gwałtu własney swey mowie; ten dowodzi, że sam wysoki stopień owego lirycznego szału Skaldyyskiego śpiewaka posiadać musi. Jak wiele zaś ſtąd wniosku dla wewnętrznego bogactwa Polskiego ięzyka wynika, poznaie każdy z łatwością.

Prócz Fingala, są przez Krasickiego z Ossiana przetłumaczone naſtępuiące sztuki: *Smierć Oskara*, *Minwana*. *Pieśni Selmy*, *Noc Bardów*. Wszyſtkie te sztuki maią bardzo łatwą wersyfikacyą, i arcy są w odzieniu Polskiém przyiemnemi. Szczególnieyszey pochwały warto ieſt zdanie Krasickiego, w odmienianiu wierszy podług charakteru myśli, albo uczuć. Skutek, który czyni użycie miary rymów, ieſt przynaymniey podług mego uczucia, nadzwyczaynie wielkim.

Na poparcie tego przytacza autor iednę z wielu pięknych sztuk, z piątey pieśni Fingala, w którey ten śmierć swego syna Ryno opłakuie:

Synu móy wdzięczny! latorośli młoda!
Gdzież twoia raźność? gdzie twoia uroda?
Okryłeś oyca ſtarego żałobą,
Tylkoś mi zeszedł! poydę ia za tobą;
Znaydę cię - - - -
Spoczyway wiecznie, o moy synu miły!
Już moie oczy nie będą patrzyły,
Na twoie dzieła, dzieła pełne cnoty
- - - - -

Już cię nie uyrzę? Łzy mowić nie dały,
Płakali bracia, płakał go lud cały.
Wzniósł oczy Fingal, płacząc dziecię miłe:
Postrzegł na boku wyniosłą mogiłę,
Mocarz tu pewnie, rzekł, iakiś przebywa,
Niech móy kochany Ryno z nim spoczywa.
Ulinie! ogłoś tey raźney młodzieży,
Kto był, co w dawney tey mogile leży?

Są to naypierwsi z rycerzów walecznych,
Lamdarg z Ulinem w snach spoczęli wiecznych:
A niegdyś sławni w dziełach i ozdobie,
Spią teraz w grobie.

Ostatnie słowa czynią nieiako melancholiczne echo żałosnego głosu.

Lecz nie tak przez oryginalne sztuki, iak raczey przez tłumaczenia sławnych lirycznych wierszopisów Greckich i Rzymskich, przeświadczyć można cudzoziemca o wewnętrznem bogactwie ięzyka Polskiego: bo ieżeli wewnętrzne bogactwo ięzyka oryginału iest powszechnie uznaném, toć trzeba ie przysądzić i ięzykowi dobrego tłumacza. Polacy wiele lirycznych sztuk Greckich i Rzymskich szczęśliwie przetłumaczyli.

Przytacza tu autor tylko tłumaczenie Horacego, wspominaiąc o różnych iego autorach i edycyach.

Wiele dobrych tłumaczeń pieśni lirycznych Greków i Rzymian, Francuzów i Włochów znayduie się w zabawach przyiemnych i pożytecznych, ze sławnych wieku tego autorów zebrane w Warszawie 1771. i t.d.

Elegiy czyli żalów dostarcza Polska literatura wielką liczbę. Za probę przytacza autor iednę z Sielanek Karpińskiego.

Elegia Korydona na śmierć Palmiry.

Korydon dopadł pożądaney ciszy,
W którey go tylko zwierz lasowy słyszy.
Tam flet o drzewo tłucze, z nóg się wali,
I tak się żali.

Już ia grać więcey nie będę na tobie,
Moię Palmirę położywszy w grobie:
Już z nią na chłodzie pod sosną nie siędę,
Grać iey nie będę.

Niech tam wilk srogi dusi moie trzody,
Niech piie kto chce, mym koszem do wody;
Nie masz Palmiry, co wraz zemną piła,
Gdy spieka była.

Płacz móy psie wierny! ona cię lubiła,
Ona cię serem i mlekiem karmiła:
Ty teraz zdechniesz z głodu, mnie z żałości
Wyschną te kości.

Przyydźcie pasterki, z okolicy całey!
Na grob iey kwiaty będziecie rzucały;
I chodząc wkoło zimney iey mogiły,
Tę pieśń nuciły.

„Palmiro! pewnie ty nie czuiesz tego,
„Jak bolesneśmy z rozłączenia twego!
„Ni Korydonem twym się nie turbuiesz;
„Ty nic nieczuiesz.

„Wczoraś tak miło na nas poglądała,
„A dziś iakobyś nas nigdy nie znała,
„Zimno u siebie twe siostry przyymuiesz:
„Ty nic nie czuiesz.

„Ktoż

„Ktoż między nami iaką zrobi sprawę?
„Kto nam na wiosnę powydziela trawę?
„Kto zgadnie, wiele owce mleka dały,
„Na widok cały?„

Tak iey śpiewaycie. A ia kamień biały
Położę na iéy grobie, i ten mały
Sam swoią ręką nagrobek wyznaczę:
„Tu swey Palmiry Korydon płacze.„

Właściwych pasterskich poezyy czyli pasterek i wieyskich piosnek, albo Sielanek wiele się w oryginałach i w tłumaczeniach znayduie. NaródPolski, nawet prosty wieśniak lubi nadzwyczaynie muzykę, pieśni i taniec.

Prócz wielu Sielanek znayduiących się w Zabawach Karpińskiego, ieſt osobny ich zbiór pod tytułem: Sielanki Polskie, z różnych autorów zebrane, które w roku 1778. w Warszawie przedrukowane zostały. Wiele z nich wcale są oryginalne. Bardzoby sobie życzyć należało, aby iaki uczony, któryby razem był poetą, zadał sobie pracę, i sztuki prozą wierszem przetłumaczył, gdyż prozą nadto wiele tracą. Nayprzednieysi w rodzaiu Sielanki poeci są Szymonowicz, Zimorowicz i Gawińſki.

W poezyi heroiczney maią Polacy tylko iednego oryginalnego wierszopisa, sławnego Krasickiego, ale za to posiadaią wiele tłumaczeń nayprzednieyszych poezyy bohatyrskich, Greków, Rzymian i Włochów, które tak są wybornemi, że słusznie przypuścić trzeba, iż poeci, którzy tak tłumaczyć umieią, są w stanie podobne wydać oryginały. Zosta-

wię Krasickiego oryginalne poezye na koniec, i zacznę od tłumaczeń. Iliady Homera posiada naród Polski dwa tłumaczenia, iedno Dmochowskiego, drugie Przybylskiego. O tey ostatniey zachowam sobie zdanie do umieszczenia go w dzienniku literackim. Dmochowskiego tłumaczenie, tak ze względu ięzyka, iako też wersyfikacyi, bardzo dobrze się udało; mowa iest ślachetną, płynną i piękną; wiersz łatwy i niewymuszony, słowem, iakiego się można było spodziewać po pisarzu, iakim iest uznany Dmochowski. Dla niektórych scen iest ięzyk Polski zupełnie właściwym, iak *np.* dla mieysc szóstey xięgi, gdzie Hektor żegna się z Andromachą. W ogólności mówiąc, nie tłumaczy Polak niewolniczo, lecz trochę wolniey, niż Francuz.

Na dowód tego przytacza autor kilka wierszów z samego początku.

Achilla śpiewey, Muzo, gniew zgubny, co szkody
Nieprzeliczone ściągnął na Greckie narody.
Co mnóstwo dusz, przed czasem, wtrącił do Erebu,
A na paszwę dał sępom i psom bez pogrzebu,
Walaiące się trupy rycerskie wśród pola;
Tak wielkiego Jowisza spełniała się wola.
Odtąd, gdy się zjątrzyli sporem niebezpiecznym
Agamemnon, król mężów, z Achillem walecznym.
Od kogoż tey niezgody pożar zapalony? i t.d.

Tłumaczenie to bardzo dobre, wyszło z druku w Warszawie roku 1800. we trzech Tomach.

Jedno z naylepszych przełożeń heroicznego poematu, którém się naród Polſki chełpić może, iest Piotra Kochanowskiego Taſsa Jerozolima wyzwolona. Porównywałem ie prawie całkiem z Włoskim oryginałem. Znaiący Włoską literaturę, potwierdzą me zdanie, że Taſso w żadnym ięzyku nie może bydź dokładnie przetłumaczonym. Piotr Kochanowski, ile tylko bydź mogło, bardzo dobrzé przetłumaczył Taſsa. Nie tylkom zupełnie znalazł myśli Włocha w Kochanowskim, lecz Polak ſtarał się dobrém swego ięzyka użyciem, równe wzniecić uczucia. Sam wiersz Kochanowſkiego ieſt lekki, niewymuszony i nietwardy. Jeżeli do tego pomniemy, że to tłumaczenie w siedemnastym wieku było zrobione, kiedy w Niemczech o podobném dobrém tłumaczeniu ani pomyślano, to musimy oddadź sprawiedliwość ięzykowi Polskiemu.

Za probę przybiera autor do razu i bez wyboru pierwszy wiersz z pierwszey edycyi Krakowskiey roku 1651.

Woynę pobożną śpiewam, i hetmana,
Który święty grób Pańſki wyswobodził:
O! iako wiele dla Chryſtusa Pana,
Rozumem czynił, i ręką dowodził!
Darmo miał sobie przeciwnym szatana,
Co nań Libiią i Azyą zwodził:
Dał mu Bóg, że swe ludzie rozproszone,
Zwiódł pod chorągwie święte rozciągnione. i t.d.

Oryginalnego wierszopisa w heroiczney poezyi, iednego tylko szczególnie przytoczyć może Polſki naród, to iest Krasickiego.

Tu się autor rozszerzył nad życiem i dziełami sławnego tego męża, które gdy są w świeżey u naszych rodaków pamięci, i znayduią się dokładnie i wymownie w Rocznikach Towarzyſtwa i w Pamiętniku wyłuszczone, pominę ie w niniejszém piśmie.

Nie można się atoli wſtrzymać, aby nie przytoczyć niektórych wyiątków za probę wspomnionych. Jak przecudnym ieſt głos do oyczyzny, i iak każdego interesuiącym strofa 1sza Pieśni XI. Woyny Chocimskiey okazuie.

Nadzieio wdzięczna! tyś wsparciem człowieka:
Chociaż się pasmo nieszczęścia wysila,
Chociaż fatalny los na niego czeka,
I iuż naystroższa grozi zgubą chwila;
Skoro ukażesz pomoc, choć zdaleka,
Tobą się umysł ſtrapiony zasila.
I choć w uciſkach ięczy, płacze, wzdycha,
Gdy na cię spoyrzy, nędzarz się uśmiecha.

Tłumaczenie Niemieckie znayduie się obok Polſkiego. Dłuższe zaſtanowienia się nad Krasickim tak autor kończy: Mąż ten ze wszech względów znakomity, i któremu ęzyk Polſki tak wiele ieſt winien, godzien był dłuższych uwag. Dla pisma tego możem zadługo o nim mówił, zakrótko dla Krasickiego.

W dramatyczney poezyi, naybardziey w Komedyi, wiele pisano i tłumaczono, a w Krasickim i Naruszewiczu ma naród Polſki wybornych Satyryków. Nie zbywa i na Romansach, lecz prócz Krasickiego większa część tłumaczenia i naśladowania. Naybardziey zaś

mogą się szczycić Polacy z oryginalnego w historyi dzieiopisa Naruszewicza, który w duchu Tacyta, narodu Polskiego historyą opisał. Tenże wydał tłumaczenie Tacyta, z którego się naród Polski pysznić może, bo ieśli klassyczne. Trzeba znać Tacyta, żeby wartość takowego tłumaczenia słusznie ocenić.

Z historyi literatury Polskiey, tak mało dotąd znaney, następuiące przytacza autor wiadomości.

„Naymnieysza część dzieł, których autorami są Polacy, iest w Polskim języku napisanych, daleko zaś większa część w Łacińskim. Chcąc więc poznać naród Polski ze względu literackiego, trzeba się i z temi ostatniemi dziełmi obeznać.

Wielu z Łacinników Polskich żyło iuż bardzo dawno. W trzynastym wieku pisał dzieiopis Wincenty Kadłubek swą historyą, Marcin zaś Strzegeński swą Kronikę.

W piętnastym wieku wydał Długosz, nauczyciel synów Kazimirza IV. znaiomą historyą Polską. Piotr Tomicki wsławił się swą wiadomością starożytnych języków, i pisał wiele z historyi, naybardziey ze względu na panowanie Zygmunta I. czego rękopism znaydował się w bibliotece Załuskich. W tymże wieku zebrał Polskie statuta Jan Łaski, przyiaciel Erazma. Bernard Wapowski pisał o historycznych przedmiotach, i celował w matematycznych wiadomościach. Przy końcu piętnastego wieku, wsławił się Kopernik, Polak rodo-

wity (*). Nauczyciel iego Woyciech Brudzewski pisał o Astronomii. Sławny i uczony Jan Zamoyski celował swą wiadomością starożytnych, naybardziey Rzymian. Tego mamy wiele szacownych rzeczy, np. *De Senatu Romano*; *de perfecto Senatore Syntagma*, *i t d.* Stefan Zamoyski napisał *Analecta lapidum vetustorum et aliarum in Dacia antiquitatum.*

Z siedemnastego wieku, z pomiędzy wielu Polskich Łacinników wymienię tylko Kazimirza Sarbiewskiego. Między nowszemi Łacińskiemi wierszopisami, zaymuie Sarbiewski iedno z naypierwszych mieysce. Można go słusznie Horacyuszem Polskim mianować. Jego poezye są od wszystkich znaiących się cenione. W roku 1747. wyszła, ieżeli się nie mylę, szesnasta ich edycya. Lecz przestaniemy tu na zwroceniu w powszechności uwagi na Łacińską literaturę Polaków.

## *Zdatność tworcza ięzyka Polskiego.*

Wszelkie delikatne czucia, wyobrażenia, ſtopniowania mogą po większey części bydź wyrażonemi przez przekształcenie wyrazów, czyli przez własność ięzyka, znayduiącą się w jego sposobności do wykształcenia. Jeżeli

---

(*) *Obacz dyssertacyą Sniadeckiego w Rocznikach Towarzyſtwa Warszawſkiego.*

więc język w tey mierze cierpi niedoſtatek, to przy nayobfitszém wyrazów posiadaniu, nie może oddać wielu wyobrażeń, uczuć delikatności; te giną, a iezyk ieſt wewnętrznie ubogim.

Jeżeli zaś język posiada dar kształcenia się, ma oraz i własność, za pomocą którey może iuż do wyższego doskonałości stopnia bydź doprowadzonym. W tém bogactwie wznosi się język Polski prawie nad wszyſtkich swych południowych braci, a naybardziey nad Niemiecki i Francuzki język.

## *Słoworodna zdatność języka Polskiego.*

Własność ta ważnieyszą ieſt dla języka, iakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Zdanie to rozbiera autor w szczególności.

Polak (mówi daley), tworzy nowe swe wyrazy przez przydatki początkowe albo końcowe, i z dwóch wyrazów składa ieden.

Przytacza autor za przykład słowo *rodzę*, z przeszło czterdzieſto pochodnemi iego wyrazami, umieszczaiąc obok dla sprzeczności nazwiska długie Niemieckie, prawie iednozgłosnym tymże Polskim odpowiadaiące.

I tak za przydaniem tylko iednego zaimku, tworzą się nowe słowa z wielu pierwiaſtkowych wyrazów. Niemiec potrzebuie trzech, czterech wyrazów dla wyſtawienia wyobrażeń, które Polak przez wyprowadzenie od znaczenia pierwiaſtkowego iedném tylko wyraża słowem. I stąd z łatwością poznaie się, iak daleko łatwiey nauczyć się można popolsku, niż poniemiecku.

Dla poznania lekkości i przyiemności brzmienia polskich składań, dosyć ieſt na porównaniu tłumaczeń Homera; *np.* Dmochowskiego *chmurowładca*, *modrooka i t ∂.* Takowych składań nie dopuszcza ięzyk Niemiecki.

## *Gramatyczna zdatność ięzyka Polſkiego.*

### *Wyraźność.*

Gramatyczny ten dar ięzyka, to ieſt zdatność przybierania różnych kształtów, należy oczywiście do iego wewnętrznego bogactwa, iest oraz źródłem iego wyraźności.

Polski ięzyk wznosi się ze względu na tę zdatność gramatyczną, nad większą część Europeyskich ięzyków, naybardziey nad niemiecki. Toż samo przyznali iuż Niemieccy zgłębiacze mowy. Tu mieści autor gruntowne uwagi nad tą gramatyczną zdatnością. Naſtępuiący przykład ieſt w tym względzie obiaśniaiącym to zdanie. Gdy Łacinnik powie *Filiam verberavit mater*, i Polak od słowa do słowa to odda mówiąc: córkę obiła matka, Niemiec mowi: *∂ie Tochter hat ∂ie Muter geſchlagen*; któż tu był bitym, czy matka biła córkę, czy też córka matkę?

Równie iak Greczyn i Rzymianin, poſtępuie Polak w swey mowie wolno drogą wyobrażeń i uczuć.

Korzyści z Polskich przypadkowań i czasowań, i z zakończeń na szy i na iąc, obia-

śnia autor przykładami z tłumaczenia Homera przez Dmochowskiego.

Skończywszy usiadł Kalchas. Natychmiaſt powſtnie.
Trzymaiący szerokie Atryd panowanie, i t. d.

## *O Energii ięzyka Polſkiego.*

W ogólności mówiąc, ięzyk tém więcey ma energii, im dzielnieyszy iest naród, który go utworzył. Popędliwość i śmiałość, męstwo i nieuleganie w niebezpieczeńſtwach, ſtałość i odwaga w nieszczęściu, siła w znoszeniu cielesnych niewygód, i ciało z mocnemi nerwami, zawsze rozróżniały naród Polski; ięzyk iego ieſt mu podobnym, i w wysokim ſtopniu energicznym.

Rozbiór tego wyrazu przez autora, przekonać także może nie znaiącego tego ięzyka.

Obiaśnia swe uwagi, między innemi, przykładem z dzieł Karpińſkiego wziętym o uspokoieniu cnoty.

Kto cnotę smutną maluie,
Wiele iey wdzięków uymuie.
Ona się mile uśmiecha,
Ocz nie zawraca, nie wzdycha,
Wszyſtkie przygody iednako przyymuie:
Szczęście, nieszczęście, równie ią kosztuie.

Próżno zaoſtrza swe ſtrzały,
Przypadek na nię zuchwały;
Jak ſkała falą tłuczona,
Burze swym ſtatkiem przekona:

Albo iak ogień, im bardziey się wzmaga,
Tém do piękności, złotu dopomaga.

Sokrates piie truciznę
Za to, że kochał oyczyznę.
Wypił, i daie bez trwogi,
Swym przyiaciołom przeſtrogi.

Anitus bardziey miesza się i mruczy,
Że mu i śmiercią nawet nie dokuczy. i t.d.

Tłumaczenie całey sztuki poniemiecku przez Fülleborna ieſt obok przyłączone.

Szczególniey zaś Polskie mowy seymowe, celuiące Grecką konstrukcyą i Rzymską energiią, zawieraią skarb dowodów energii ięzyka Sarmackiego. Wyraża daley autor, iak wieleby na tłumaczeniu ſtraciły, i kończąc tę materyą wstrzymać się nie może od przytoczenia Karpińskiego przecudney ody do czasu, pełney energii co do ięzyka i co do myśli, którey kładzie tłumaczenie niemieckie; potém mieści znaną ſtrofę Krasickiego o miłości oyczyzny.

Swięta miłości kochaney oyczyzny!
Czuią cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadłe smakuią trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle roſkosze prawdziwe,
Byle cię można wspomoc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

## *O miłém brzmieniu i muzykalności ięzyka Polskiego.*

Przyiemność brzmienia ięzyka należy do iego istotnych własności, nie tylko że z całą iego budową w ścisłym zostaie związku, ale też że stwierdza naywyższy cel mowy, to iest lekkie udzielanie uczuć, wyobrażeń i przedmiotów. Im więc piękniey, im muzykalniey brzmi ięzyk, tém iest doskonalszym, gdy przy tém pozostałe iego własności, stosowny stopień doskonałości posiadaią.

Autor *Kaulfuss* iak dokładnie rozważył korzyści ięzyka Polskiego ze względu na iego bogactwo, iego energiią i wyraźność, tak też i w tym ostatnim względzie co do muzykalności, gruntowne przytacza uwagi, twierdząc oraz, że właśnie w tym względzie znayduie naymniey świadomą, a przynaymniey nayniewiernieyszą publiczność.

Nie iest trudno wynaleźć przyczyny, dlaczego Niemiec powszechnie uznaie ięzyk Polski za barbarzyński. Częścią ma uprzedzenie, że bardziey ku północy wszystko iest mniey uprawném, barbarzyńskiém i surowém, więc i ięzyk takim bydź musi; częścią słyszy tylko chłopów górnego Sląska, albo cudzoziemców, fałszywie popolsku mówiących; częścią, i to iest nayzwyczaynieyszą przyczyną, widuie tylko ięzyk Polski, albo raczey iego litery na papierze: stawaią mu przed oczy litery, które

fałszywie wymawia, i przeto złożyć do kupy nie może, ponieważ one podług swego alfabetu bierze.

Co za wielość spółgłosek! zawoła, iakże te wymówić? ięzykby się skruszył. I zapewne musi ięzyk Polski mieć dla Niemca brzmienie bardzo przykre, gdy go podług swego, nie mile brzmiącego surowszego ięzyka wymawia. Lecz cóż temu Polak winien, że Niemiec ma tylko same chropowato brzmiące spółgłoski, i żadnych nie posiada przyiemnie brzmiących wokalnych znaków? I w ogólności bardzo ieſt nieuważnie sądzić o iakim ięzyku, czy ieſt miło lub niemiło brzmiącym, podług napisanych liter. Język ieſt dla słuchu, musi więc bydź słyszanym nie widzianym.

Gdy w języku są spółgłoski z sam głoskami szczęśliwie połączone, to nie ieſt źle brzmiącym. Jeżeli spółgłoski nie są wszystkie twardemi, a w wymawianiu z korzyścią uszykowane, to ieſt *miłobrzmiącym*. *Muzykalnym* zaś wtedy się ſtaie, gdy obok twardych spółgłosek posiada i miekkie; samogłoski po większey części na końcu sylab umieszcza, i rozciągłość przez samogłoski sprawuie. Bez oſtatnich własności nie może nigdy bydź ięzyk muzykalnym.

Popiera autor te uwagi przykładami z Greckiego, Łacińkiego i Włoskiego ięzyka wziętemi, i wracaiąc się do Polskiego twierdzi, że ten ięzyk posiada wiele miekkich spółgłosek dla twardych rozciągłości samogłosek,

i kończy częstokroć sylaby na samogłoski. Własnośc zaś ta ięzyka zasadza się częścią na pierwiastkowey budowie wyrazów, częścią na ich tworzeniu, częścią na ich połączaniu. Brzmienie więc iest słoworodne, gramatyczne, i składne.

Rozbiera autor znowu w szczególności to troiakie brzmienie, porównywaiąc dźwięk liter abecadła Polskiego z innemi ięzykami, i porównanie to kończy twierdząc:

Znaiący się na ięzykach, poznaią z tego wyobrażenia polskiego alfabetu, że Polskiemu ięzykowi nie może zbywać na przyiemném brzmieniu: Lecz użycie spółgłosek i samogłosek, dowodzi iego przyiemnego brzmienia. Częstokroć miesza swe miękkie i twarde spółgłoski bardzo szczęśliwie, i mieści samogłoski na końcu sylab, przedłużaiąc częstokroć spółgłoskę do następuiącey sylaby. Tym sposobem otrzymuie ięzyk punkt spoczynku, ucho zaś lekkie poięcie Dotego naywięcey wyrazów kończy się na samogłoskach albo miękkich spółgłoskach, wszelkie przymiotniki maią samogłoskowe zakończenia. Przeciwnie w Niemieckim ięzyku kończy się naywięcey sylab na spółgłoskach, końcowe zaś sylaby są wszystkie krótkie i twarde. Prócz tego przyłącza się ieszcze częste używanie tak nazwaney psiey litery w Niemieckim ięzyku, która nawet podwoioną bywa. Polak żadnego takiego nie ma słowa, iak *Herr*, *Strumpf*, *Knarren*, *Klirren*, *Strumpf-*

*ſtricker*, a daleko bardziey nieznośuemi ſtaią się te wyrazy w deklinacyach i konjugacyach.

Zadaie autor na probę do przeczytania, podług danych wyżey reguł i dla przeświadczenia się, iak przecudnie są tu połączone samogłoski, twarde i miekkie spółgłoski, początek Paſterki Franciszka Zabłockiego.

*Dafnis.* Moia miła Halino, wybacz, że się boię,
Czy ia tylko rzetelnie widzę poſtać twoię.

*Halina.* Nie mylisz się Dafnisie, nie mylisz zaiſte,
Wszak tey prawdy masz oczy świadki rzeczywiſte. i t.d.

Wyzywa autor każdego, żeby naytrudnieyszy Polski wyraz przypadkował, i pyta się: czy porównawszy go z podobnym niemieckim, nie brzmi melodyynie? Bo gdyby Polski wyraz był pierwiaſtkowo i twardym, to twardość ta przez przypadkowanie łagodnieie, w Niemieckim zaś ięzyku ſtaie się ieszcze twardszym.

Porównywa daley autor przymiotniki i ſtopniowania Polskie z Niemieckiemi, z korzyścią dla pierwszych, *np.* bogaty, bogatszy, naybogatszy, reich, reicher, der reichſte, i t. d. Dla przeświadczenia się, iak nieznośne tony ſtąd powſtaią, każe przypadkować, *np.* ein reichere mann, tém bardziey w naywyższym ſtopniu, *np.* das knarrendste Rad; daley przechodzi inne części mowy, i obiaśnia swe uwagi przykładem tłumaczenia Anakreona poety Greckiego w Warszawie 1774. i t.d.

Panny mi łaią bez miary,
Anakreon iakżeś ſtary!
Spoyrzy chwilkę do zwierciadła,
Już ci czupryna wypadła:
Czoło w brozdach: a ia na to:
Czy mi na głowie kosmato
Czy ia łysy, dbam nie wiele:
To wam tylko powiem śmiele,
Że mię tężey miłość pląta,
Im śmierć bliżey dybie z kąta.

Niemieckie tłumaczenie ieſt obok przyłączone.

Popiera ieszcze autor wyżey wyrażone własności ięzyka Polskiego następuiącym wierszem, żalu kochanka po odieździe iego ulubioney. Pasterka z Zabaw Karpińſkiego 3. t. p. 411.

Zefirku! nie z tevże to przylatuiesz ziemi,
Gdzie Tamira uſtami oddycha ślicznemi!
Czekay! ieśli nie widzę, ieśli iey nie słyszę,
Niechay przynaymniey iedném z nią powietrzem dyszę.

Komuż tu dla trafnego podobieńſtwa ięzyka, nie przychodzi na myśl Petrarchy piękny Sonnet: *Levommi il mio pensier in parte, ovéra, etc.*

Dla pokazania, że Polak co do dźwięku bardzo się do Włocha przybliża, przytacza autor wiersz Tassa w oryginale z tłumaczeniem iego przez Piotra Kochanowskiego ieszcze roku 1651. w Krakowie.

Takci śmiertelnych rodzaiów na świecie
Przemiia ten kwiat wesołey młodości:
I choć się Kwiecień wraca w każdym lecie,
On więcey niekcie, i zbywa młodości.

Zbieraymyż różą, póki w świeżym kwiecie,
Zbieraymy różą pożądney miłości:
Dziś owszem zaraz, póki nie przeminie,
Póki nie zwiędnie, póki nie upłynie.

Że to tłumaczenie iuż w roku 1651, było napisane, nie wiedzieć komu bardziey dziwić się, czy tłumaczowi, czy ięzykowi, który iuż wtedy taką giętkość i tak przyiemny dźwięk posiadał.

Nayprzyiemniey brzmiącym znayduię pierwszy wiersz 3ciey pieśni, dla piękney przemiany głosek i spółgłosek. Tu przytacza Polskie tłumaczenie.

Już wiatrek cichy wieiąc na świt rany,
Znać dawał, że się Jutrzenka ruszała:
Która tym czasem w różą przeplatany
Wieniec, swą złotą głowę ubierała.
Każdy ochotnie we zbroię ubrany
Ruszał się, kiedy ogromna zabrzmiała
Trąba, i w głośne bębny uderzono,
Zaczém się woyśku ruszyć rozkazano.

Jeszcze dla większego obiaśnienia przyiemności brzmienia ięzyka Polskiego, nie może się wstrzymać autor od przytoczenia kilku wierszy tłumaczenia Iliady przez Dmochowskiego, mianowicie żegnania się Hektora z Andromaką.

Niech cię naymilsza żono, los móy tak nie boli,
Nikt mi życia nie weźmie bez wyroku woli:
Od wyroku zaś żaden człek się nie wybiega,
Równie mu i bohatyr i gnuśnik podlega.

Wróć

Wróć do domu, weź w ręce kądziel i wrzeciono,
Pilnuy robot służebnic, ukochana żono.
O woynie męże niechay Jlionu pomną,
A nayszczególniey Hektor i t. d.

Tłumaczenie Niemieckie *Vossa* iest obok przyłączone.

O Polskiém mówi autor, że ieſt wcale płynném, następuią po sobie wyrazy w naturalnym szyku, nigdzie się nie utyka.

Co się tycze Niemieckiego tłumaczenia, dalekim ieſt autor od czynienia wyrzutów tłumaczowi, lecz nagana ściąga się tylko do ięzyka.

## *O Muzykalności ięzyka Polskiego w powszechności; i nieco o Polskim wierszu.*

Muzykalność ięzyka Polskiego zasadza się, iak się iuż wyżey wspomniało, na częstych zakończeniach sylab i słów na samogłoski, na miękkie społgłoski, i na rozciągłości samogłosek ia ie i. Każdy ięzyk, który nie ma tych trzech własności, a przynaymniey dwóch, nie może bydź muzykalnym, ani zdolnym do śpiewania. Zdaniem powszechném, ięzyk Włoski za pomocą tych własności, iest nayspособnieyszy do śpiewania. Dlatego też żaden ięzyk, który tych nie posiada przymiotów, nie może mieć właściwych oper; i tak ieſt w samey rzeczy.

Włosi tylko maią właściwe opery; Niemiecka opera iest zawsze chropowata, Francuzka nieprzyiemna, Angielska nieznośna. Przyczyna tego iest następuiąca. Jeżeli głos ma utrzymać iaką sylabę, to musi się kończyć na samogłoskę, gdyż żadna spółgłoska nie dopuszcza przetrwania tonu przez czas nieiaki, owszem dźwięk raczey przecina. W muzyce zaś iest przeciwną, gdy wszystkie tony króciuteńko są podane; zaledwo można zrobić *Alegro* w takim ięzyku, dopieroż *Andante* albo *Adagio*. Dotego nie można sobie wystawić żeby w takich spółgłoskowych sylabach, mogły się tony szlifować, albo łagodnie z jednego na drugi przechodzić, bo to samogłoska tylko uczynić może. Topnienie tonów i łagodne przeyścia czynią dopiero muzykę zdolną do wyrażenia uczuć i onych wzniecenia, iestto iey nayistotnieyszą własnością.

Naybardziey zależy na tém doskonałość wokalney muzyki, doskonałość, ktorey żaden instrument w takim stopniu dopiąć nie może, iak głos ludzki. Pomagaią sobie wprawdzie śpiewacy w takich razach w twardym ięzyku, zatrzymuiąc lub przedłużaiąc samogłoskę będącą przed zakończaiącą spółgłoską, i potém dopiero wtrącaiąc spółgłoskę; lecz tym sposobem nie tylko powstaie wielka niezrozumiałość, lecz samo przewłoczenie spółgłoski iest iuż przez się niemuzykalném.

Nayniedogodnieyszemi więc dla muzyki są ięzyki, które na końcu wyrazów sylaby od-

gryzaią, połykaią albo nieiako gubią, iak szczególniey język Francuzki i Angielski.

Jeżeli więc takowa rozciągłość i przeyścia są w muzyce czémsiś istotném, to język musi bydź *cæteris paribus*, tém wdzięczniejszy co do słuchu, im się w tey mierze bardziey do muzyki przybliża. Włoski język daie tego naylepszy dowód.

To przypuściwszy przystępuie autor do języka Polskiego. Jest ten język przed wszystkiemi innemi językami, wielce bogatym w przeciągłe sylaby, które częścią iuż znayduią się w samey budowie wyrazów, częścią deklinacyami i konjugacyami mogą bydź utworzone.

Nareszcie przyczyna śpiewalności, że tak powiem, języka Polskiego wypływa z charakteru narodu, lubiącego nadzwyczaynie muzykę, taniec i śpiewanie, i wszędzie uczucia takowe okazuie. Wiadomo iest, z jakim wyrazem Polak swoy polski taniec odprawia, iak zręcznie zwraca. Polski zatem zawsze ze względu na muzykę, naylepszym iest tańcem, a przynaymniey takim, w którym cokolwiek muzyki okazać można.

Topnienie i przemiany miękich z twardemi tonami języka, znayduią się także w narodowey muzyce Polaka. W polskich swych tańcach lubi robić *Trio* z *Moll*. W ogólności są mu w śpiewaniu tony z *Moll* bardzo miłemi w przemianach. Osobliwością iest, że w aryach swych tak chętnie a *dur* używa, a potém z a *moll* przemienia. Nawet same chłopianki śpie-

waią tak swe piosnki. Mniema autor, że przyczyną tego ieſt, że *a ∂ur* ma coś przyiemnego, pobudzaiącego do radości, bez takiey iednak krzykliwości, iak c *∂ur*, albo takiey nadętości iak *as*. Przeyście oraz na a *moll* ieſt łagodnieysze, iak z c *∂ur* do c *moll*, i t.d.

Jak wiele ma zdatności do śpiewania Polski ięzyk przez zakończenia na samogłoski, przeciągi ich i miękkie społgłoski, obiaśnia autor przykładami z ulubioney opery Krakowiacy.

Mospanie kawalerze,
Nie żeń się proszę zemną;
Bo ia powiadam szczerze,
Że nie będę wzaiemną. i t.d.

Panie kawalerze, to *nie*, miękkie *le*, naſtępny dźwięk *ń* nie żeń się; potém łagodne przeyście w *a moll*, stosownie do myśli, natura kochać każe. Porównaymy z tém muzykę (*), a znaydziemy całość bardzo przyiemne brzmienie czyniącą.

Kończy autor swe dzieło uwagami nad wierszem Polskim. Przebiegłszy własności wiersza Niemieckiego, broni ięzyk Polski, iż nie mowi nigdy wierszem bez miary, lecz zawsze ich składu i miary używa.

Powszechnie sylaby ich nie maią właściwie iloczasu, lecz tylko akcent. Chcąc się usadzić i wprowadzić ilość, iak w niemieckim, możeby dokazać tego nie było trudno. Lecz

(*) *Znayduie się ta wysztychowana na końcu ∂zieła Niemieckiego.*

Polacy ieszcze tego nie uczynili (*) i słusznie. Język ich wiele zyskuie na wymiarze wierszy. Ten się czyni, zachowuiąc równą liczbę sylab, mówiąc ze względu na rytm akcentowy. Polacy wcale nie naśladowali miary sylab u starożytnych używaney, chociaż Greckie i Rzymskie klassyczne dzieła były w Polsce czytane i przełożone. Wreszcie iak wiele ma Polski język pierszeństwa przed Niemieckim, ze względu na łatwość składania rymów, pokazuie się z tego, co się wyżey o iego budowie powiedziało.

Granice krótkiego zbioru, przepisuią mi potrzebę, aby zakończyć poniewolnie wyiątki z pisma wartego całkiem na oyczyste, i na inne języki przełożenia. Nim to nastąpi, przekonany tém bardziey o dobroci dzieła, im więcey miałem sposobności czytać ie z pilnością, mniemam, że Towarzystwo Warszawskie przyiaciół nauk, dla którego to dzieło iest szczególniey interesuiącém, oświadczy autorowi należące się dzięki. Jozef Łęski.

---

(*) *Wyszło na widok publiczny dziełko roku* 1781 *pod tytułem: o Prozodyi i harmonii języka Polskiego przez Tadeusza Nowaczyńskiego Piiara, w którém daie prawidło i probę pisania wierszy polskich przez miary czyli iloczas, na wzór Łacińskich, to snadź zacnemu autorowi nie było znaiome.* Nota wydawcy.

# POEZYA.

## PIEŚŃ (*)

*Assarmot syn Jektana, praprawnuk Sema, praszczur Noego, Narodow Sarmackich Patryarcha,*

Przyszłym Pokoleniom w duchu wieszczym błogosławi.

Dzieci! już nas Sennaru nie mieszczą płaszczyzny,
Swiat wam przestrzeń otwiera do nowey oyczyzny;
Już dzierży dział swóy Chama i Jafeta plemie,
Ja wam spadkiem północne przekazuię ziemie.
Gdy więc iak gwiazdy niepoliczeni,
Sercem, ięzykiem z sobą spoieni,
Krawędź dwóch światów zabuduiecie,
Postrach z szacunkiem swym rozniesiecie;
Te odemnie w dziedzictwie mieycie wieczne prawa:
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława!

---

(*) Piesnioxiąg *nad którym JX.* Woronicz *pracuie, składać się będzie z pieśni religiynych, moralnych i historycznych. Na ostatniém posiedzeniu Towarzystwa czytał autor rapport o dwu poprzedzaiących gatunkach pieśni, i dwóch w téy materyi udzielił przykładów. Tu położona pieśn iest w rodzaiu moralnym.*

Jeszcze te Oceany, rzeki i górzyſka,
Oznaczonego przez was nie noszą nazwiſka.
Wy im szerokogłośne nadacie imiona,
I na nich wyżłobicie swych czynów znamiona:
A rozroieni w tysiąc Narodów,
Tysiące wzniósłszy zamków i grodów,
Wspólnego rodu nie zabaczaycie,
Wzaiem się bratnią dłonią wspieraycie,
Jednego oyca dzieci iedne mieycie prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Jednych was zaymą Tauru i Kaukazu ſkały,
Drugich Oby źrzódliſka i Ryfeyſkie wały,
Tych rozgnieżdżą ieziora żyzne Meotyckie,
I zatoki Kaspiyſkie, i brzegi Pontyckie;
Owym poruczy bramy Tryonu,
Sturzeczny ſtrumień Wołgi i Donu;
A wy górami, morzem przecięci,
Wiecznym braterſtwa nitem uięci,
Jednego Oyca dzieci, iedne mieycie prawa:
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Toż kiedy swey gniazdowey niesyci siedziby,
Polubiwszy Urappy zbożorodne ſkiby,
Niehamownego Jſtru dumny grzbiet ſtłoczycie,
I groźne Hesperydom proporce utkwicie.
Jako ten Eufrat nowo rozlani,
W nowe imiona poprzeradzani,
Twardzi chowańce północnych zorzów,
Scieśnicie brzegi południch morzów;

Pamiętaycie i wtedy na Oycowſkie prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem ſława!

Nie zawściągnie was dumny oręż światowładców,
Zwycięzcy tylu ludów uyrzą swych zagładców;
Wy świat przez nich okuty z kaydan rozkuiecie,
I gniazdo ich, oszczepem ſtalnym rozorzecie:
A z roztrąconych złomków ich dumy,
Wywiodłszy nowych Narodów tłumy,
Gdy z niemi głośne państwa zakładać,
I ich losami będziecie władać;
Pamiętaycie i wtedy na Oycowſkie prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem ſława!

Lecz nie w samym orężu i ſława i cnota,
Własne cechy mieć winno plemie Aſsarmota.
Niech się ich nauczaią od was obce ludy,
Jak słodkie dla wolności zapasy i trudy,
Że ona pierwszym posagiem człeka,
Którym go Twórca natchnął od wieka,
By będąc godnym wieczności synem,
Z woli, nie z musu swym władał czynem.
Że się od niey zrodziły te Sarmatów prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem ſława.

Uczcie ich, iako miłość Oyczyzny ieſt święta,
I winnym dla niey długiem, śmierć, więzienie, pęta.
Jak zwyciężonym krzywdy ślachetnie darować,
Słowa, wiary, sojuszu nayświęciey dochować.
Przed gościem serce i duszę wylać,
W kaydanach nawet karku nie schylać,

Gardzić roſkoszą, trudu nawykać,
Wielkością duszy nieba dotykać,
Jak ze krwią w dzieci przelać te niezmienne prawa:
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Niechay tam Tuiſkona, Jawana praszczury;
Chlubią się dociekaniem przemyślnym natury;
I trwożną łodzią zyſki u śmierci kupuią,
I łakocią bawideł płoche serca truią,
Niechay się drudzy pęzlem wsławiaią,
W ciosany marmur duszę wlewaią:
Lub rozkopawszy wnętrzności ziemi,
Frymarczą kruszcem i dziećmi swemi:
Dla was iedne zabawy, nauki, i prawa;
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława!

Ta iedna was od innych ludów wyosobi,
I przyrodnim Słowaków imieniem ozdobi.
Z tych ieden ród zakwitnie w laury znakomity,
Co z morzem Wenedyckim żeniąc Tatrów szczyty,
Od puszcz Hercyńſkich na brzeg Euxynów,
Przerzuci brzemie walecznych czynów;
A gdzie zachodzi i wschodzi słońce,
Roześle głośne swey sławy gońce.
I szczerbcem na granitach zakreśli te prawa;
Cnota naszym żywiołem, a rzemiosłem sława!

Tych ia dziełom ni kresu, ni granic ſtanowię,
Znać ich będą przy osiach świata Laponowie,
Dwanaście wieków chwały w ich budowę wsięknie,
I dwanaście narodów przed niemi uklęknie.

Na ich polegną Lennicy wierze,
Skupią się ludy pod ich przymierze,
A kto ich gruntu dotknie się nogą,
Przeiſtoczony wolnością drogą,
Opiewać ſłodko będzie te Sarmackie prawa,
Cnota naszym żywiołem, a rzemiosłem ſława.

Toż poſtronni królowie, z mężnemi narody,
O chlubne ich zaszczyty, iść będą w zawody.
Bądź na ich łonie spocząć, bądź berłem przewodzić,
Bądź z niemi się pobracić, lub ze krwi ich rodzić.
Oni ſąsiednie Państwa z ſtolicą,
Dźwignąć z przepaści dzielną prawicą,
A syci z siebie szczęścia i chwały,
Wſkażą szacunek za trybut cały:
Oni waszym prawnukom przypomną te prawa:
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem ſława.

Oni później — Lecz iakiż pomrok mię zamroczył..
I dalsze przeznaczenie mych dzieci przytłoczył!..
I ſłońce się zaćmiło... Nietrwożcie się dzieci!
Prysną chmury przechodnie, a ſłońce rozświeci.
Ród Aſsarmota nieprzepleniony,
Na końcach ziemi z sobą złączony,
Sercem, ięzykiem, wychowem dziatek,
Ludów, i świata przetrwa oſtatek.
Póki tylko miłować będziecie te prawa,
Cnota naszym żywiołem, a rzemiosłem ſława.

# BAYKA

## Fiiołek i Roża.

z P. *Demouſtier.*

Raz Fiiołek rozwinięty,
Wśród ogrodu na murawie,
Do Róży czuciem przeięty,
Rzekł w uniżoney poſtawie:
„ Sioſtro! cała czuſość moia,
„ Wznieść mnie nie może do ciebie,
„ Niechay zſtąpi przyiaźń twoia,
„ Dla Fiiołka uniż siebie.

Córka Flory odpowiada:
„ Nieodmienny los tak sprawił,
„ Że mnie powietrze posiada,
„ Ciebie wśród trawy zoſtawił;
„ Nie myślmy o zjednoczeniu:
„ Z tronu mego nie zſtępuię.
Zoſtał Fiiołek w milczeniu,
W Zefirze pomoc znayduie.

Skrzydeł bożka ruch przyiemny,
Królową kwiatów tak pieścił,
Że pozyſkał wzgląd wzaiemny,
Miłość w jey sercu umieścił.
Powiew kochanka wnet sprawia,
Że głowa Róży schylona,
Przy Fiiołku ią zoſtawia,
Tego czuſość niezmieniona.

Takto miłość panowanie
Z przyiaźnią na pół podziela:
W moment przemiia kochanie,
Miło znaleźć przyiaciela;
Róża wdzięków pozbawiona,
Potrzebę przyiaźni miała,
Od Zefira opuszczona,
Przy Fiołku pozostała.

X. Szaniawski.

---

# WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Francya. — Ledwie co odkrył się cel wyprawy floty Rochefortskiey, aliści znowu druga, i to ogromnieysza flota Tulońska, tak z siebie, iako też przez połączenie się z połową Hiszpańskiey, w *Kadix* stoiącey, dała powód do domysłów względem celu żeglugi swoiey. Wiadomości o działaniach tamtey są iak naypomyślnieysze dla Francyi; oprócz bowiem wyspy *Dominiki*, uderzyła na pięć innych, w których wybrawszy znaczne kontrybucye, spaliwszy część, a część zabrawszy okrętów kupieckich, które w ich portach zastała, władowawszy towary i różne zapasy po magazynach będące na też okręty, nareście wysadziwszy na powietrze fortyfikacye, czyli krótko mówiąc, zniszczywszy zupełnie część wysp

Angielskich w Jndyach zachodnich, powróciła do *Martyniki* z niezmiernym łupem. Że zaś nie zagarnęli ich Francuzi w moc swoię przez obsadzenie woyskiem lądowém, oczywista przeto, że flota Rochefortska ma w zamiarze ważnieyszą iakąś wyprawę. Myśląc ona atoli o obcych zaborach, nie przepomniała wesprzeć ienerała *Ferrand*, utrzymuiącego się mężnie z garstką ludzi swoich w części Hiszpańskiey na wyspie *St Domingo*, i posłała mu pewną liczbę woyska lądowego, które na sobie przywiozła.

Co się tycze floty Tulońskiey, o tey przeznaczeniu nic pewnego nie można powiedzieć; sądząc iednak z kierunku początkowey iey żeglugi, zdaie się, że albo do Jndyy wschodnich, albo do Jrlandyi popłynie. Jest także domysł, iż może udać się do Jndyy zachodnich, aby tam wspólnie z Rochefortską stanowiący cios potędze Angielskiey zadała; lecz z drugiey strony ma to wielu za niepodobieństwo do prawdy, gdyż nie zdaie się, aby tam Francya połowę potęgi swoiey morskiey zbierała, gdzie nie tak wielką siłą równąż klęskę zadać może nieprzyiacielowi. Do tych pomyślności częścią odniesionych, częścią spodziewanych, przydać należy wielkie zdobycze, zyskane na morzach Wschodnio-Jndyyskich, iuż przez kontradmirała *Linois*, który z jednym liniiowym okrętem i czterema fregatami niezmierne czyni szkody w handlu Angielskim, iuż przez licznych korsarzów Fran-

cuzkich, których siedliskiem iest wyspa *Isle de France*, mogącą bydź teraz słusznie uważaną za powszechny skład bogactw Wschodnio-Indyyskich.

Gdy takie powodzenia, iakie zabłysnęły Francyi, ciągle banderze iey przez czas ieszcze nieiaki posłużą, ani wątpić, że wielkość i potęga Anglii, polegaiąca iedynie na handlu, przez tak straszne niszczenie onegoż, ieżeli nie upadnie, tedy znacznie osłabioną zostanie.

Anglia. — W dosyć przykrém ministrowie Angielscy znayduią się teraz położeniu. Dostrzeżone uchybienia Lorda *Melville* prezydenta admiralicyi w zawiadowaniu kassą morską, nie tylko iemu zaszkodziły, gdyż urząd swóy złożyć musiał, i nadto król na żądanie parlamentu wymazać go z listy taynych poradników swoich był zniewolonym; lecz z powodu złego urzędowania iego, wszyscy inni ministrowie pociągnionemi zostali do zdania sprawy przed wyznaczonemi na to od parlamentu wydziałami. Bydź może, iż co do zawiadowania groszem publiczném, nic się na nich złego nie pokaże; ale czekaią ich ostre wyrzuty, a po nich i ukaranie za teraźnieysze wypadki woienne, ieżeli te innego z dobrém Anglii nie wezmą obrotu. Nie idzie tu iuż bowiem o uronienie takiey lub owey summy, ale o znaczenie potęgi, i o byt nawet sam państwa Angielskiego.

W obu Jndyach, na których stoi cała iego wielkość i potęga, źle idą rzeczy dla Anglików. W zachodnich, wielką iuż klęskę od floty Francuzko-Rochefortskiey ponieśli, i większey ieszcze mogą się spodziewać: we wschodnich, przy niezmiernych szkodach zadawanych ich handlowi od krążących tam okrętów Francuzkich, maią do czynienia w *Maratami*, naybitnieyszym w całey Jndyi narodem, którzy ich pod sprawą dwóch swoich wodzow *Holkara* i *Amyrkhana* kilkokrótnie iuż porazili.

Prawda, iż ostatnie zwycięstwo, ieśli iest tak wielkie, iak ministrowie w Londynie ogłosili, naprawiło nieco interesa Angielskie w tey części świata; ale nie można powiedzieć, i ministrowie tego nie mowią, aby iuż *Holkar* przestał bydź strasznym dla Anglii, zwłaszcza, ieżeliby dosyć znaczna, a na Jndye wschodnie dostateczna flota Francuzko-Hiszpańska, tam się z 15,000 woyska lądowego udała. Naówczas bowiem połączona siła Francuzka z siłą Maratów, i tak iuż wspartych przez Francuzów dwiema kompaniiami artyleryi i officyerami, z *Jsle de France* przesłanemi, zadałaby niechynie ostateczny cios potędze Angielskiey w tych Jndyach.

Może to nie nastąpi, ale gdyby nastąpiło, nie iuż nagana i kara, lecz straszna zemsta potkała-

by ministrów; których powszechnie, a bardzo słusłusznie obwiniaią, że gdy naród straszne koszta wyłożył, i łoży na utrzymywanie ogromney marynarki, gdy go miniſtrowie zapewniaią, iż nie ma się czego lękać od słabych szczątków marynarki Francuzkiey, która, by też była nieco silnieyszą, niż ieſt w rzeczy samey, ieſt w portach zamkniętą, a przeto nie potrafi i nie poważy się wyyść z nich; wyszły tymczasem dosyć mocne eskadry bez naymnieyszey przeszkody, wychodzą częściami, i ieszcze wychodzić będą, a te co wyszły, wielkie iuż klęski handlowi zadaią.

# *REIESTR MATERYY.*


## Historya.

Rzut oka na Jndye wschodnie, ciąg dalszy karta 1
Wypis z podróży do Chin odprawioney i opisaney przez P. *John Barrow* sekretarza hrabiego *de Makartney* - karta 130
O Towarzystwach i obyczaiach Portugalskich 257
Wypis z podróży T. Newte do Anglii i Szkocyi 285

## Moralność.

Edukacya: o xiążkach - karta 44
O Gramatyce i naukach klassycznych 57
O Jeografii i Chronologii - karta 67
O Arytmetyce - - 157
O Jeometryi - - karta 166
O Mechanice 169
O Chimii karta 178
O Edukacyi publiczney i prywatney 183
O Guście i imaginacyi - karta 298
Urzędy pokoiu: wypis z listu donoszącego o stanie nauk, literatury, pięknych kunsztów i o obyczaiach Danii na początku wieku dziewiętnastego - - karta 75

## Jnstrukcya.

Sposób nowy czytania Professora *Oliwiera* 324

## Ekonomiia.

O zarazie na zboża, pospolicie nazwaney *śniedź* 78
O nowym sposobie preparowania Konopi 80
O Owcach - - karta 330

## Chimiia.

O pokarmach zwierzęcych chimicznie rozebranych:
O ptakach - karta 83
O rybach - - - - 87
O gadzie i innych zwierzętach na pokarm używanych - karta 91
O owadzie i robakach 92
O gotowaniu i pieczeniu pokarmów 94
O przyprawach - karta 100
O kawie i herbacie 194

## Fizyka.

Uwagi nad kamieniami meteorycznemi z przyłączonym opisem kamienia, który spadł miał na Ukrainie pod Biało-cerkwią w roku 1797. 334
Zapytanie w przedmiotach fizycznych Uniwersytetu Wileńskiego - karta 354

## Towarzystwo Warszawskie Przyiacioł Nauk.

Ustawy Towarzystwa 199

## Literatura.

O duchu języka Polskiego przez J. S. *Kaulfusa* nauczyciela w Gimnazyum Poznańskim, wypis 106
Wypis drugi z tegoż dzieła karta 235

## Poezya.

Pieśń: Assarmot syn Jektana, prawnuk Sema, praszczur Noego, narodów Sarmackich Patryarcha przyszłym pokoleniom błogosławi 246
Przybycie Eneasza do Kartaginy, z xięgi I. Eneidy 360
Bayka Myszka, Kot i Kogut karta 123
Fiołek i Róża - - 251
Pieśń Matka kołysząca dziecię karta 124
Nagrobek Jakubowi Jasińskiemu 126

## Rozmaite rzeczy.

Swactwa, wesela i urodziny u ludu Ruskiego na Rusi Czerwoney - karta 365

## Wiadomości polityczne.

Wypadki znaczniejsze w Kwietniu karta 127
w Maiu 252
w Czerwcu. 373